Nr. 103 Czwartek 13 Kwietnia 1939 r. Rocznik XLVI.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 8.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.120
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka R. 100

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 60 gr.
Ceny ogłoszeń Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Koncentracja floty angielskiej i francuskiej na Morzu Śródziemnym

Inwazja włoska w Albanii

Zarządzenia wojskowe na całym świecie



TIRANA, STOLICA ALBANII, OKUPOWANA PRZEZ WŁOCHÓW

Jak donosi „Kur. Warsz." z Londynu:

Według informacji z kół zbliżonych do Rządu gabinet postanowił do Rządu włoskiego wystosować formalny protest przeciwko okupacji Albanii przez wojska włoskie, co stanowi podwójne pogwałcenie układu angielsko - włoskiego z dnia 16 kwietnia ub. ur., ratyfikowanego dnia 16 października ub. r., na podstawie którego Włochy zobowiązały się uszanować status quo na morzu śródziemnym i informować Rząd angielski o zamierzonych ruchach wojsk.

Równocześnie koła polityczne oczekują, że prem. Chamberlain ogłosi w Izbie fakt udzielenia Grecji rękojmi jej integralności i niepodległości. W międzyczasie Rząd grecki oddał do dyspozycji floty angielskiej porty na wyspach Korfu i Kreta. Jednostki angielskiej floty śródziemnomorskiej, które tradycyjnym zwyczajem składały wizyty w portach zaprzyjaźnionych mocarstw, zostały wszystkie odwołane i skoncentrowane podobnie, jak i flota śródziemnomorska francuska.

Wiadomo, że w chwili obecnej Anglia posiada na morzu śródziemnym 5 pancerników, 6 krążowników, 1 lotniskowiec, 60 kontrtorpedowców, 20 torpedowców, 20 łodzi podwodnych i znaczną liczbę jednostek pomocniczych. Floty, angielska i francuska na morzu śródziemnym, posiadają przewagę conajmniej 2 do 1 nad flotą włoską.

Wszystkie garnizony angielskie na Malcie postawione zostały na stopniu pełnego pogotowia wojennego.

Również i Francja skoncentrowała flotę na Morzu Śródziemnym.

OBURZENIE W AMERYCE.

Oburzenie kół oficjalnych Ameryki, wywołane inwazją Albanii przez Włochy, jest równe oburzeniu, które jeszcze nie ucichło z powodu zaboru Czechosłowacji. Min. Cordell Hull po rozmowie telefonicznej z prezyd. Rooseveltem, wydał formalny komunikat, potępiający akcję włoską.

MARSZ WŁOSKICH WOJSK.

Agencja Stefani donosi z Tirany, że wśród ostatnich miejscowości, jakie wojska włoskie zajęły w dniu wczorajszym, wymienić należy Tepeleni.

Król Zogu albański przybył wczoraj wieczorem z rodziną i otoczeniem ,liczącym 134 osoby, do miasta Larissy w Tessalii.



MAPA ALBANII



INWZJA WŁOSKA W PORCIE ALBAŃSKIM DURAZZO

PRASA ANGIELSKA O ZNACZENIU WŁOSKIEJ INWAZJI W ALBANII.

Prasa angielska zastanawia się nad istotą i konsekwencjami akcji włoskiej w Albanii.

„Times" sądzi, że akcja w Albanii dokonana została w porozumieniu z Niemcami, jako część składowa szerszego planu.

Szereg innych pism, jak „Daily Telegraph", „News Chronicle", jest zdania, że wobec akcji włoskiej w Albanii, Rząd brytyjski winien był zająć stanowisko bardziej czynne. Pisma te wypowiadają się za zaciągnięciem przez Anglię szeregu zobowiązań wobec państw półwyspu bałkańskiego.

Zdaniem „Manchester Guardian" parlament brytyjski, który zbierze się w czwartek, będzie musiał rozważyć istotę zapewnień, które obecnie udzielone zostały W. Brytanii przez Włochy na temat znaczenia ich akcji w Albanii. Parlament będzie musiał rozważyć czy akcja włoska koliduje z porozumieniem włosko - brytyjskim. Równolegle ze sprawą albańską, „Manchester Guardian" omawia sprawę wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii. Wskazując na zapewnienia udzielone w tej mierze W. Brytanii przez Włochy, dziennik pisze, że W. Brytania oczekuje od Włoch wykonania zobowiązań zaciągniętych w tej dziedzinie.

CZĘŚCIOWA MOBILIZACJA W HOLANDII.

Rządowe biuro prasowe w Holandii ogłasza komunikat, zawiadamiający o powołaniu do szeregów wojsk przeznaczonych do ochrony granic i wybrzeży.

Opinia amerykańska

za udzieleniem pomocy zagrożonym mocarstwom

Amerykański Instytut badania opinii publicznej ogłosił wyniki ankiety, rozpisanej w końcu marca (po zaborze Czecho-Słowacji), która wykazuje niezbicie, że w miarę mnożących się aktów gwałtu mocarstw totalnych, opinia amerykańska coraz silniej opowiada się za udzieleniem pomocy Anglii, Francji i Polsce. W głosowaniu bezpośrednio przed Monachium opowiedziało się: 1) za dostarczeniem żywności Anglii i Francji 57 proc., 2) za dostarczeniem broni i amunicji — 34 proc., 3) za wysłaniem wojska amerykańskiego do Europy — 16 proc. W ostatnim głosowaniu wypowiedziało się za punktem pierwszym 82 proc., za punktem drugim 66 proc., a za punktem trzecim — 17 proc. głosujących. Dziś po gwałcie popełnionym na Albanii, prawdopodobnie procent powyższy zbliżyłby się jeszcze bardziej do 100.

Ameryka tworzy nowe bazy

Komisja senatu amerykańskiego przyjęła projekt ustawy, przewidujący kredyt w wysokości 65 milionów dolarów na utworzenie nowych baz lotniczo-morskich i ulepszeń już istniejących. Stworzona będzie m. in. baza na wyspie Rhode. Kredyty na ulepszenie bazy na wyspie Guam na Pacyfiku komisja odrzuciła.

Bomba pod ambasadą niemiecką

Donoszą z Santiago de Chile, że niewykryci dotychczas sprawcy podłożyli pod gmach ambasady niemieckiej bombę, która wybuchła o godz. 2-ej w nocy, wyrządzając niewielkie szkody we drzwiach wejściowych i oknach gmachu.

Anglia i Polska

Dalsze głosy prasy angielskiej o sojuszu z Polską

„Sunday Times" w artykule zatytułowanym: „Wielka Brytania a Polska" oświadcza co następuje: płk. Beck był w Londynie i odjechał po odbyciu z premierem i ministrem spraw zagr. rozmów, które, jak się wydaje, pozostawiły dodatnie wrażenie po obu stronach. Tymczasowe zobowiązanie przeciwko napaści, jakie W. Brytania przed wizytą min. Becka zaciągnęła wobec Polski, zostały obecnie w drodze wzajemności rozszerzone na obustronne zobowiązania. Każdy z obu krajów przekonał się, że mężowie stanu kraju drugiego nie dążą do awantur i że zależy im jedynie na zachowaniu pokoju... Ponadto każda ze stron zdaje sobie sprawę z tego, że nie może dopuścić do tego, aby druga strona została pokonana. Tymczasowe zobowiązania wzajemne stanowią wstęp do trwałego porozumienia o szerszym zakresie i dokładniej zdefiniowanego. W swej obecnej formie zobowiązania te wyraźnie obejmują tylko atak bezpośredni na jeden czy drugi z obu krajów, ale istnieją również liczne formy ataków pośrednich, wskutek których jeden lub oba kraje mogą uznać, że ich żywotne interesy są zagrożone. Wymaga to starannego zdefiniowania w układzie pisemnym. Należy jednak przypuścić, że negocjatorzy przedyskutowali już te sprawy dość wyczerpująco.

„Sunday Times" twierdzi, że rozmowy min. Becka obejmowały również sprawę emigracji żydowskiej. Pismo nie podaje jednak czy osiągnięto porozumienie w tej sprawie.

Nowy zamach w Szanghaju

Zastrzelenie generalnego sekretarza policji

Wczoraj przed południem zastrzelony został w Szanghaju przez terrorystów chińskich generalny sekretarz policji chińskiej wielkiego Szanghaju — Szihsitas w chwili, gdy wychodził ze swego mieszkania. W czasie strzelaniny, jaka się wywiązała pomiędzy policją a zamachowcami, jeden policjant i jeden terrorysta odnieśli ciężkie rany. Zbłąkane kule zraniły pozatym dwóch przechodniów.

To było do przewidzenia

Prasa francuska wykazuje w dalszym ciągu poważne zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Hiszpanii. Dzienniki paryskie wyrażają opinię, że przystąpienie Hiszpanii do paktu antykominternowskiego świadczy coraz bardziej o zacieśnieniu się współpracy politycznej i wojskowej między Hiszpanią a państwami osi Berlin — Rzym. (PAT).

Echa niedoszłego spisku hitlerowskiego

Przewódca niemieckich narodowych „socjalistów" w Argentynie Mueller, który przesłuchiwany był przez policję w związku z głośnym dokumentem, zawierającym postulaty Niemiec odnośnie Patagonii i został osadzony w więzieniu.

Rzeka zatopiła miasto

W prowincji Banat w Rumunii n. skutek padających od kilku dni deszczów wystąpiła z brzegów rzeka Timis. Wezbrane fale zatopiły niżej położone dzielnice miasta Lugoi.

Wobec wypadków w Albanii

Gwarancja Wielkiej Brytanji

dla Grecji i Turcji

Charakterystyczną cechą świąt Wielkanocnych była niezwykła aktywność na Downing Street. W sobotę, po wyjeździe premiera Chamberlaina, odbyło się posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem kanclerza skarbu Simona.

Na posiedzeniu tym omawiano sytuację, wytworzoną wskutek okupacji Albanii przez Włochy i postanowiono, iż sytuacja jest dostatecznie poważna, aby zażądać powrotu premiera do Londynu.

W sobotę po południu lord Halifax wraz ze stałym podsekretarzem stanu Cadoganem odbył dłuższą naradę z szefem sztabu imperialnego wojsk brytyjskich gen. lordem Gortem i z zastępcą szefa sztabu admiralicji admirałem Cunninghamem. W niedzielę rano powrócił do Londynu premier Chamberlain i odbył z Halifaxem dłuższą rozmowę. Zdecydowano zwołać posiedzenie gabinetu na poniedziałek rano. Gabinet obradował 2 godziny. Po południu zebrał się pod przewodnictwem Chamberlaina podkomitet do spraw zagranicznych gabinetu, który obradował również dwie godziny. Chamberlain przyjął przewódcę opozycji posła Atlee, którego poinformował o decyzji gabinetu zwołania parlamentu na posiedzenie nadzwyczajne w nadchodzący czwartek. Izba Lordów i Izba Gmin zbiorą się na jednodniowe posiedzenie, na którym Chamberlain poinformuje posłów, a Halifax lordów o sytuacji, składając deklaracje o zamierzonych przez rząd brytyjski posunięciach. Po tym jednodniowym posiedzeniu parlament rozejdzie się, aby wznowić obrady w terminie przewidzianym 18 kwietnia.

Podkomitet do spraw zagranicznych gabinetu brytyjskiego zajmuje się obecnie opracowaniem formy gwarancji dla Grecji. Poruszana jest kwestia rozszerzenia tej gwarancji także na Turcję. Mówi się w Londynie, że w odpowiedzi na gwarancje, udzielone Grecji, Rząd grecki zaprosiłby flotę brytyjską do obsadzenia pewnych punktów, celem skutecznego wykonywania tej gwarancji. Wymieniane są przede wszystkim trzy punkty, a mianowicie: wyspa Korfu, port Navarino na półwyspie Morea oraz wyspa Kreta. Pojawienie się floty brytyjskiej w tych trzech punktach byłoby również ostrzeżeniem przed koncentracją floty włoskiej na wyspach Dodekanezu. (PAT).

Konferencje w Paryżu

Tegoroczne święta wielkanocne cechowała w Paryżu ożywiona działalność polityczna. Przez cały dzień niedzielny na Quai d'Orsay odbywały się konferencje min. Bonneta z najbliższymi współpracownikami, jak również z przedstawicielami ambasady brytyjskiej. Drugim punktem ożywionej działalności było ministerium spraw wojskowych, gdzie w godzinach popołudniowych obradowała naczelna rada obrony narodowej. Główną przyczyną tej ożywionej działalności dyplomatycznej a także narad, mających wybitnie wojskowy charakter, były konsekwencje sprawy albańskiej i ustosunkowanie się Francji do akcji dyplomatycznej rządu brytyjskiego. W ciągu całego dnia niedzielnego Paryż był w ustawicznym kontakcie telefonicznym z Londynem, gdzie również odbywały się narady rządowe.

Posiedzenie rady ministrów, które początkowo miało się odbyć w czwartek, zostało przyśpieszone i odbędzie się w środę. Do obrad tych koła polityczne przywiązują poważne znaczenie.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych

Podczas konferencji prasowej sekretarz stanu, Hull, oświadczył, że nie ma nic do powiedzenia w sprawie noty protestacyjnej z racji okupacji Albanii. Ewentualność takiego kroku mogłaby być rozważana dopiero po powzięciu przez Rząd Stanów Zjedn. decyzji w sprawie odwołania posła z Tirany.

Wydaje się — oświadczył Hull, że tak jak w wypadku Czechosłowacji Rząd Stanów Zjedn. odwoła swego posła, gdyż nowy reżim albański zniszczył swą niepodległość, ogłaszając uległość wobec Rzymu.

Flota Wielkiej Brytanii

na morzu Śródziemnym

Pancernik „Warspite" i okręt flagowy naczelnego dowódcy floty śródziemnomorskiej admirała sir Sudley Pound, który wraz z okrętami eskortującymi zakotwiczony był koło San Remo, wezwały w poniedziałek swe załogi do powrotu na pokład i po południu odpłynęły. Pancernik „Barham" wraz z trzema dywizjonami kontrtorpedowców, znajdującymi się wzdłuż wybrzeży Riwiery włoskiej, również odpłynął. W bazie floty brytyjskiej na Malcie znajdują się obecnie: lotniskowiec „Glorious", 6 krążowników, pierwsza i trzecia flotylla kontrtorpedowców, pierwsza flotylla łodzi podwodnych i okręty pomocnicze. Inne jednostki śródziemnomorskiej floty brytyjskiej rozrzucone były częściowo w Gibraltarze, a częściowo w portach korsykańskich. Obecnie cała flota brytyjska, znajdująca się na Morzu Śródziemnym w sile 5 pancerników, 6 krążowników, 1 lotniskowca, 60 kontrtorpedowców, 20 łodzi podwodnych i 30 łodzi torpedowych, oraz stawiaczy min, jest koncentrowana w jednym punkcie nieujawnionym, skąd część skierowana ma być do wschodniej części Morza Śródziemnego.

Losy porozumienia

włosko-angielskiego

PAT. donosi z Londynu:

Jak informują ze źródeł miarodajnych, Chamberlain pragnąłby za wszelką cenę uniknąć wypowiadania porozumienia włosko - brytyjskiego z racji aktu włoskiego wobec Albanii. Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth otrzymał polecenie przedstawienia Mussoliniemu poglądów Chamberlaina w tej mierze. Charge d'affaires włoski w Londynie, Crolla, udzielił już coprawda Halifaxowi uroczystego zapewnienia, że Rząd włoski nie zamierza wyzyskać okupacji Albanii dla jakiegokolwiek wrogiego posunięcia przeciwko Grecji, Jugosławii lub jakiegokolwiek innego państwa bałkańskiego, ale zapewnienia Mussoliniego traktowane są w Londynie z pewnym niedowierzaniem, gdyż nie dawniej jak 4 i 5 kwietnia Włosi udzielili W. Brytanii zapewnienia, że nie mają zamiaru podejmować akcji zbrojnej przeciwko Albanii. Chamberlain byłby jednak skłonny do przyjęcia zapewnienia włoskiego, o ile zapewnienia te poparte będą również pewnymi czynami. W. Brytania zamierza zaproponować w Rzymie, aby rząd włoski, dając dowód swej dobrej woli, natychmiast wycofał wojska włoskie z Hiszpanii, wypełniając w ten sposób postanowienia układu włosko - brytyjskiego, w myśl którego wojska włoskie opuścić miały Hiszpanię z chwilą ukończenia wojny domowej. O ile Włosi zgodzą się wycofać w ciągu najbliższych kilku dni swoje wojska z Hiszpanii, to porozumienie włosko - brytyjskie będzie, mimo akcji włoskiej w Albanii, utrzymane, gdyby jednak Włosi ofertę tę odrzucili, to rozłam między Londynem a Rzymem zdaje się być nieunikniony, tym bardziej, że Rząd francuski zajmuje w tej sprawie stanowisko bardziej ostre. **Ze strony Francji wywierany jest na W. Brytanię nacisk, aby w razie gdyby Włosi w określonym terminie wojsk z Hiszpanii nie wycofali, podjęta została wspólna demarche francusko - brytyjska w Burgos z zagrożeniem obsadzenia hiszpańskiego Maroka przez wojska francuskie i flotę brytyjską.**

Mussolini dziękuje

Jugosławii

Mussolini przesłał za pośrednictwem posła włoskiego w Białogrodzie depeszę, zawierającą podziękowanie za stanowisko, jakie zajęła Jugosławia w obecnym kryzysie w związku ze sprawą albańską.

Legioniści włoscy

w Hiszpanii

Korespondent Havasa nawiązując do pogłosek o wyjeździe ochotników włoskich z Hiszpanii podaje, że pogłoski te nie zostały potwierdzone. Można przypuszczać, że masowy odjazd ochotników nie nastąpi przed defiladą w Madrycie w obecności gen. Franco, przy czym termin tej defilady nie został jeszcze ustalony. (!) (PAT).

Ostatnie depesze na str. 1-ej

Ob. Kazimierz Bagiński

w Warszawie

Były więzień brzeski, sekretarz generalny Stronnictwa Ludowego po wyjeździe z Pragi do Polski i po przebyciu kilku dni w więzieniu płockim został zwolniony i w sobotę przybył do Warszawy.

Zgon

Adolfiny Zimajer

W niedzielę, 9 b. m., zmarła w Skolimowie w Schronisku dla Weteranów Artystów Scen Polskich Adolfina Zimajer, znana swego czasu artystka operetkowa. Pogrzeb odbędzie się dnia 12 b. m. w Skolimowie.

Niewolnicy ustroju „totalnego"

Opowieść Polki z pod Berlina

Jadę z Poznania do Gdyni. Do przedziału wsiada kobiecina. Pomagam jej walizkę powiązaną sznurkiem i duży, ciężki pakunek ułożyć na półkach. Mówi po polsku, wplatając raz po raz niemieckie wyrazy.

— Skądże to kobiecino jedziecie

— Z Berlina.

— A dokąd?

— Do Bydgoszczy. Mam tam synów — ciągnie babina. — Wywiozłam ich z Niemiec. Jeden, — starszy, kończy praktykę mechanika, drugiego młodszego oddałam do nauki krawieckiej.

— Cóż Wy robicie w Berlinie?

— W samym Berlinie nie — mieszkam na wsi ,we dworze pod Berlinem. Jesteśmy tam z mężem od 30 lat. Tam urodziłam dwóch synów. Przed Hitlerem chodzili do szkoły — oczywiście niemieckiej. Trzy godziny uczyli się chłopaki prywatnie polskiego, umią mówić po polsku, a i tam trochę czytają i piszą. Szkół polskich nie mamy. Polaków mało w tych miejscowościach. Ale nam pozwolili dawniej prywatnie uczyć dzieci. Kiedy nastał Hitler — zabronili. Oddałam chłopaków do terminu. Wezwali do urzędu, nakazali wycofać chłopców z praktyki. Marnowały się dzieci. Niemcy mówią, że Polacy muszą pracować po dworach i ich dzieci także, a nie — to wyjeżdżać. Wywiozłam ich do Polski.

— A jakże tam z drożyzną — pytam.

— U nas na wsi głodu nie ma. Kawy nie pijemy, bo jej dostać nie można. Ale, Bogu dzięki, kartofle są. Gorzej w miastach. Tam wszystko na kartki. W miastach ludzie głodują. Ognać się nie możemy od Niemców. Każdy dzień przychodzą na wieś. Chodzą po domach, proszą o sprzedaż to mąki, masła, mięsa, a nawet mleka czy kartofli.

— Sprzedajacie im?

— Gdzie tam — chyba ukradkiem. Żal się człowiekowi robi, kiedy ich służba żebrzących odgania. Zawsze to przecież ludzie — choć Niemcy. Ale nie wolno dużo sprzedać. Tak wszystko człowiekowi wyliczają, ubranie mieszkanie a nawet jedzenie. W mieście sprzedają na kartki.

— A jakie macie zarobki?

— Kiedyś tam i niezłe były. — Dziś też nie najgorsze. Cóż — kiedy potrącają dużo. Do związków podatek, do partii...

— Do jakiej partii?

— A no do hitlerowców.

— To wy należycie do nich jako Polacy?

— A cóż mamy robić? Pozbawią pracy — wypędzą.

— Czy wiecie kobiecino, że Hitlerja dąży do wojny?

— Nic nie wiemy. Gazet czytać polskich nie możemy, bo ich i tak nie ma wiele — te co są, piszą co im Niemcy każą. Zresztą człowiek się boi. Radia z Polski słuchać zakazali.

— Czego się boicie?

— Jak to czego? Przecie Niemcy by się dowiedzieli z poczty, że człowiek czyta gazety polskie.

— Jakże wy tam rozmawiacie między sobą — po polsku?

— Gdzie tam — tylko po niemiecku. Jak słyszą Niemcy polski język, to zaraz „ty polska świnio" po niemiecku krzyczą.

— Do kościoła chodzicie?

— Nie! Do niemieckiego nie chcę — a polski mamy dopiero w Berlinie. Zresztą nie ma czasu.

— Jak to i w niedzielę?

— A tak, w niedzielę też pracujemy. Jeszcze więcej, bo młodzi chłopcy chodzą na parady, a my za nich musimy robić, co trzeba.

— Na jakie parady?

— Hitlerowskie — wojskowe. Wszyscy noszą mundury.

— Wszyscy?

— Każdy musi mieć mundur. Moi chłopcy też mieli. Spaliłam je, kiedy chłopców wywiozłam do Polski.

Do przedziału wszedł listonosz pocztowy w mundurze. Rozmowna kobiecina ucichła nagle. Smutne opowieści z krainy barbarzyńskiego totalizmu.

— Dlaczego kobiecino milczycie?

Kobieta pochyla mi się nad głową i szepcze z cicha: — Jakiś wojskowy wszedł — czy mogę mówić?

— Przecie jesteście w Polsce.

— Ale bo to już takie przyzwyczajenie — zawsze mundur — mundurem.

Babina opowiadała mi wiele, wiele jeszcze smutnych rzeczy, pełnych goryczy, lęku zmaltretowanego , zrezygnowanego życiem niewolnika ustroju totalnego. W końcu zapytała mnie czy „długo tak jeszcze będzie"?

— jak?

— A no z tym Hitlerem.

Stanęliśmy na stacji Bydgoszcz.

(ten sam)

Na Górnym Śląsku

Wybory w hucie „Ferrum"

W hucie „Ferrum" w Katowicach odbyły się wybory do rady zakładowej. Klasowy Zw. Rob. Przemysłu Metalowego uzyskał 190 głosów, 2 mandaty i 1 uzupełniający.

Przy obecnych wyborach klasowy związek zdobył 60 nowych głosów i 1 nowy mandat. Wybory przyniosły klęskę sanacyjnemu ZPZZ, który stracił 121 głosów i 2 mandaty.

„Fazany" muszą być zlikwidowane

Na szeregu kopalń na Górnym Śląsku wykonywane są niektóre roboty przez różne firmy. Bardzo częste roboty, systematycznie wchodzące w zakres stałego ruchu kopalnianego, oddawane są firmom tylko po to, by krzywdzić robotników. Robotnicy firm nie mają bardzo często uregulowanych zarobków i są wynagradzani według upodobania kierowników firm. Nie otrzymują oni deputatów i dodatków socjalnych, a często nawet urlopów ustawowych. Firmy te są nazywane „fazanami" i były już niejednokrotnie powodem ostrych scysji z robotnikami.

Ustanawianie firm w przedsiębiorstwach kopalnianych wywołuje zrozumiałe zaniepokojenie wśród stałych załóg, dla których „fazani" są niemałą konkurencją. Istnienie tych firm zagraża poważnie nastawieniu stałych załóg w walce o lepsze warunki pracy i płacy. Również Inspekcji Pracy „fazany" przysparzają bardzo wiele kłopotów. Wreszcie zagadnienie firm musi interesować Fundusz Pracy, albowiem system „fazanów" wpływa na zmniejszenie stałych załóg, na pozbawianie ludzi opieki na wypadek braku pracy i nie zmniejsza bezrobocia.

Rola „fazanów" to pospolity handel żywym towarem i pogłębianie nędzy wśród najbiedniejszych warstw ludności. Dzięki „fazanom" wzbogacają się różnego rodzaju karierowicze i indywidua, którym imponuje deptanie godności robotnika i poniewierka ludzi pracy.

W ostatnich czasach daje się zanotować odruch klasy robotniczej przeciwko „fazanom". Zjawisko to usiłowała wyzyskać „ozonowa" organizacja Z.P.Z.Z. Narobiono wiele krzyku, z którego nic nie wyszło. Nie brakowało taniej demagogii. Zachwalano niektóre czynniki rządowe z powodu rzekomego dążenia do likwidacji firm. Skończyło się na pochwałach i firmy tak, jak były, pozostały.

Centralny Związek Górników zajmuje w tej kwestii jasne i zdecydowane stanowisko, które polega na tym, że czynione są starania o zlikwidowanie tych firm, z tym atoli zastrzeżeniem, że robotnicy tych firm muszą być zatrudnieni przez przedsiębiorstwa, na których terenie firmy te istniały. Zgodnie z tym stanowiskiem wystąpiła Rada zakładowa kopalni „Giesche" do Inspekcji Pracy o przejęcie robotników firmy Glajcar przez kopalnię.

W sprawie tej odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja, na której kierownictwo kopalni „Giesche" zostało zobowiązane do przejęcia do dnia 15 kwietnia r. b. wszystkich tych robotników firmy Glajcar, którzy wykonują prace, wchodzące w zakres normalnego ruchu kopalnianego. W ten sposób załoga kopalni „Giesche" została powiększona o przeszło 30 robotników i o taką liczbę robotników zmniejszono załogę „fazanów".

Przykład z kopalni „Giesche" powinien posłużyć wszystkim innym kopalniom w walce z „fazanami". Trzeba skończyć z haniebnym wyzyskiem robotników przez firmy!

Ci, którzy najwięcej gardłują

Z zestawienia, podanego przez Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej wynika, że właściciele nieruchomości wpłacili na Pomoc Zimową zamiast 110.948, zaledwie 33.991 zł.; kupcy wpłacili zamiast 899.048 zł. — zaledwie 242.749 zł.; wolne zawody wpłaciły zamiast 229.509 zł. — zaledwie 53.743 zł. rzemieślnicy wpłacili zamiast 152.980 zł. tylko 28.171 zł.

Są to sfery, które najwięcej krzyczą o patriotyzmie i potrzebie walki z Żydami. Mamy najlepszy dowód, jak ten „patriotyzm". wygląda w praktyce.

Otwarcie kursu Czerwonych Harcerzy T. U. R.

W niedzielę o godz. 10 rano odbyło się na Żoliborzu w Warszawie, otwarcie kursu zorganizowanego przez Radę Główną Czerwonego Harcerstwa T. U. R. dla instruktorów z całego kraju.

Na kurs przyjechało około 30 tow. z prowincji ze wszystkich najważniejszych ośrodków kraju.

Otwarcia kursu dokonał tow. Dubois. Imieniem Robotniczego Towarzystwa Turystycznego witał kurs tow. Froelich, a od Okręgu Czerwonego Harcerstwa Warszawy mówił tow. Jagiełło. Z powodu nieobecności w Warszawie, tow. Piotrowski imieniem Zarządu Gł. T. U. R. powita kurs we wtorek.

Następnie odbyły się pierwsze wykłady tow. Próchnika o historii socjalizmu w Polsce i tow. Durko o stosunku Cz. Harcerstwa do ruchu robotniczego. Również po referacie tow. Dubois kurs przyjął regulamin i ukonstytuował się.

Po południu zwiedzano wystawę oddziału żoliborskiego R. T. P. D. świadczącą o pięknym dorobku tej robotniczej instytucji na polu oświaty i opieki nad zdrowotnością i wychowaniem młodego pokolenia proletariackiego.

Wieczorem odbyła się świetlica. Kierownikiem kursu jest tow. Żelasko, gospodarczymi sprawami zajmuje się tow. Rogala.

Katastrofa w sanatorium

dla dzieci

W Flims w Kantonie Grisons w Szwajcarii wielki blok skalny oderwawszy się od skały zmiażdżył budynek zakładu leczniczego dla dzieci, w którym znajdowało się 23 małych pensjonariuszy. W czasie akcji ratowniczej z pod gruzów budynku wyciągnięto dotychczas 5 trupów. Jedenaście dzieci nie odniosło żadnych poważniejszych obrażeń. Los pozostałych 12 nie jest dotąd ustalony.

„Oś" Berlin-Rzym
Albania i Bałkany

Według podanej nam przez Polską Agencję Telegraficzną oceny londyńskiego „Timesa":

„Akcja (włoska — przyp. nasz) w Albanii dokonana została w porozumieniu z Niemcami, jako *część składowa szerszego planu*"

Jest to, jak się zdaje, *ocena słuszna*.

Obok *wyścigu zbrojeń* odbywa się dzisiaj na całym świecie *wyścig wpływów* — gospodarczych, kulturalnych, psychicznych. Na skutek „świątecznej" akcji włoskiej *Bałkany* stały się terenem najbardziej bezpośrednio w tym *wyścigu wpływów* zainteresowanym. Nie jest to przypadek. Jest to, jak pisze „Times",

„część składowa szerszego planu".

„Punkt ciężkości" *zagrożenia bezpośredniego* przesunął się raptownie ku Grecji, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii. Bułgaria wysłała do Berlina „delegację czołobitną" z okazji urodzin kanclerza Hitlera. Grecja, Jugosławia i Rumunia znalazły się n *„rozstajnych dróg"*. Depesze donoszą o dalszym biegu zda-[illegible]

* * *

Co to są Bałkany? Gladstone, angielski mąż stanu, mówił przed wieloma laty, że

„Bałkany — to beczka prochu".

Wystarczy jedna iskra, by prochy wybuchły, by *zapłonął* świat. W sierpniu r. 1914 sprawdziła się przepowiednia Gladstone'a. Czy ma się sprawdzić raz jeszcze jeden? Tuż obok „beczki z prochem" krąży aktualnie „oś" Berlin — Rzym nie tyle z *iskrami*, ile z *zarzewiami* w lekkomyślnych dłoniach.

Tak wygląda najwidoczniej [illegible]

[illegible]".

Bo w samej rzeczy. Chodzi tu o

„szerszy plan".

* * *

Turcja zareagowała na wypadki ostatnie w sposób następujący. Cytuję dosłownie depeszę P. A. T.:

„Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego odczytana została deklaracja rządowa w sprawie polityki zagranicznej Turcji. Deklaracja podkreśla, że obecny kryzys światowy, wysuwający jedne narody przeciw drugim i powodujący wymazywanie państw z karty świata zaledwie w ciągu kilku dni, oraz głębokie zmiany co chwila w sytuacji międzynarodowj, nakłada na Turcję, która stale dawała dowody swego silnego przywiązania do pokoju, *obowiązek niezwykłej ostrożności*. Polityka zagraniczna Turcji nie ulega żadnym zmianom. Wierna swym przyjaźniom, sojuszom, *danemu słowu* i podpisom, Turcja pragnie z tą samą wiarą zdecydowania służyć pokojowi. Wobec zamętu międzynarodowgo Turcja utrzymuje i starać się będzie również w przyszłości utrzymywać ze wszystkimi państwami wielkimi czy małymi stosunki przyjazne w atmosferze serdeczności i lojalności. W czasie, gdy idee i interesy przeciwstawiają się sobie tak gwałtownie, żadna ideologia nie stanowi i nie będzie stanowiła dla Turcji czynnika, mogącego skłonić ją do zejścia z drogi pokoju. Żaden akt, mogący grozić niebezpieczeństwem dla życia i pomyślności narodu tureckiego, nie wyprowadzi Rządu z równowagi, *chyba, by dobra wola Turcji, jej szczera i przyjazna neutralność wobec wszystkich państw stała się pośrednio czy bezpośrednio przedmiotem usiłowanego naruszenia*.

W końcu deklaracja podkreśla, że Turcja czuwa i *podejmuje zarządzenia, aby zapobiec wydarzeniom, wobec których naród turecki mógłby się ewentualnie znaleźć i z dumą stwierdza, że dzięki swej wielkiej armii, Turcja może uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa i wszelkiej napaści*".

Tak się złożyło, *że postawa Polski* jest *mniej więcej* podobna, przynajmniej — analogiczna. Trzeba sobie tylko zdać sprawę z jednej prawdy:

wbrew wszelkim zapewnieniom, wbrew wszelkim teoriom *„oś" Berlin — Rzym* stanowi *„blok ideologiczny"*, działający i w Hiszpanii, i w Albanii, i w Kłajpedzie, i w Gdańsku, i w Bułgarii i wszędzie indziej według pewnego *„szerszego planu"*.

Tak to jest. Na to niema żadnej rady. Istnieje *droga jedyna*:

przeciwstawić się „szerszym planom"

na *wszystkich odcinkach*.

* * *

Wniosek pierwszy:

wzmocnić wysiłek na rzecz obrony przeciwlotniczej;

wzmocnić wysiłek na rzecz obrony narodowej.

Niebawem otrzymamy przesłanki dla wniosków następnych.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Miesiące, które poprzedziły najazd
Próby opanowania Albanii przez faszyzm

Najazd włoski na Albanię był, jak się okazuje, poprzedzony przez próby opanowania tego kraju **drogą propagandy faszystowskiej.**

Ciekawych informacyj na ten temat dostarcza pismo **„Voix Européennes"** („Głosy Europejskie"), wychodzące w Paryżu a poświęcone sprawom Europy południowo wschodniej.

Rząd włoski był ostatnio mocno niezadowolony z króla Ahmeda Zogu, uważając go za niedość uległego nakazom, wychodzącym z Rzymu. Król Zogu i grupa jego zwolenników nie dawali już gwarancji przeprowadzenia **zupełnej faszyzacji Albanii** oraz **bezapelacyjnego opanowania tego kraju przez Włochy.**

Od półtora roku Włochy faszystowskie próbowały stworzyć w Albanii **„ruch ludowy"**, przychylny dla przenikania wpływów włoskich. Mussolini wysłał w tym celu do Albanii swego męża zaufania, który występował w tym kraju pod przezwiskiem „komendanta Giro". Jest on generałem brygady armii włoskiej.

Za sprawą „komendanta Giro" powstały w Tiranie, Durazzo, Valonie i innych miejscowościach organizacyjki faszystowskie, a nawet pojawił się kandydat na miejscowego „wodza", hojnie opłacany przez „Gira" z oddanych „Girowi" do dyspozycji funduszów. „Wódz" ten działał pod przezwiskiem „Vasila Haralupi".

Akcja „komendanta Giro" nie dała wielkich rezultatów. Lud albański nie miał ochoty oddać się dobrowolnie w faszystowską niewolę, tym mniej, że od dawien dawna troskliwie bronił swej niezawisłości (jeszcze za czasów władzy tureckiej na Bałkanach!). Należy zaznaczyć, że pro-włoska polityka Zogu czyniła go znienawidzonym w oczach ludności i **pod naciskiem tych nastrojów, król zaczął się przeciwstawiać coraz bardziej natrętnym żądaniom z Rzymu.** Doszło nawet do zajść (we wrześniu r. ub.), w czasie których ludność wystąpiła przeciw agentom faszyzmu.

Wreszcie Rząd albański wystąpił z represjami w stosunku do „wodza Haralupi'ego" oraz jego poplecznika Venetiku.

„Komendant Giro" **zmienił** [illegible] **czas metodę działania.** Przeszedł do akcji bardziej energicznej. Było to zresztą już po ostatnich zaborach hitlerowskich i widocznie pouczenia z Rzymu były naglące. „Giro" przystąpił do organizowania **zamachu stanu** w Albanii. Usiłował przekupić niektórych wyższych urzędników oraz przewódców szczepów albańskich. Wpływowemu **Muratowi Kaloszi** ofiarował podobno parę milionów lirów za wywołanie „puczu". Murat odrzucił jednak tę propozycję.

Rząd albański, ostrzeżony o tych zamachach, wystąpił z szeroko zakreślonymi represjami w stosunku do faszystów. Jednocześnie zmobilizował swą armię; niestety jednak — nieliczną (armia stała liczyła 6.000 ludzi).

Rzecz charakterystyczna! Gdy rozeszły się alarmujące wiadomości na temat planów włoskich w stosunku do Albanii, prasa włoska głosiła, że są to plotki, „pozbawione wszelkiej podstawy". Jak widać z powyższego, jawna napaść była następstwem niepowodzenia prób opanowania Albanii od wewnątrz, bądź to przez wywołanie „ruchu ludności" za faszyzmem, bądź przez zorganizowanie „puczu" za włoskie pieniądze.

Red. St. Mackiewicz zwolniony

Redaktor naczelny „Słowa" wileńskiego, p. St. Mackiewicz, został zwolniony w Wielką Sobotę z „obozu odosobnienia" w Berezie Kartuskiej.

Red. Mackiewicz wrócił do Wilna.

* * *

W „Słowie" z dn. 11 kwietnia red. St. Mackiewicz zamieścił oświadczenie następujące:

„W dniu 8 kwietnia w Wielką Sobotę zostałem zwolniony z Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Ogłaszam, iż do dnia 24 września b. r. rezygnuję z działalności publicystycznej, dziennikarskiej i politycznej.

W Wilnie pozostaję kilka dni dla uregulowania spraw finansowych pisma, poczym zostanie ogłoszony skład redakcji, który w czasie mej nieobecności pismo prowadzić będzie.

Moim kolegom redakcyjnym, pracownikom „Słowa" oraz czytelnikom i przyjaciołom polecam warsztat umiłowanej pracy dziennikarskiej".

Przegląd prasy

PODBÓJ ALBANII.

Największe zainteresowanie pra[illegible] budzi dokonany przez Włochy podbój Albanii. Naogół opinia polska jest jednolita w potępieniu nowego gwałtu dokonanego [illegible] wolnym narodzie w imię imperialistycznych celów. Leży w tradycji społeczeństwa polskiego, które samo prowadziło 150-letnią walkę o niepodległość — sympatia dla małych narodów, podbijanych i gnębionych przez silniejsze mo-[illegible].

Poza „Gazetą Polską", która jasno się nie wypowiada — jeden bodajże „Kurier Poranny" przez podawanie angestyj prasy włoskiej i przy różnych jej wykrętnych argumentach, usiłuje stworzyć nastrój przyjazny dla aneksji włoskiej.

PRZYCZYNY WŁOSKIEGO NAPADU.

„Czas" w następujący sposób konkretyzuje przyczyny, które powodowały Mussoliniego, że idąc śladem Hitlera — napadł znienacka na Albanię. Mussoliniemu chodzi o panowanie nad morzem Śródziemnym:

W Rzymie twierdzą jednak, że zajęcie Albanii jest dla Włoch nie tylko sukcesem prestiżowym, lecz również militarnym i politycznym. Dzisiaj, gdy flota królewska znajduje się w portach Skutari i Durazzo, a z drugiej strony cieśniny Otronto w odległości 75 zaledwie kilometrów leży ufortyfikowane wybrzeże Puglii, z tak potężnymi portami, jak Brindisi, czy nie co bardziej na północ Bari, i Italia może na wypadek wojny zamknąć z największą łatwością całe morze Adriatyckie, czyniąc z niego prawdziwe Mare Nostrum. Zdobycie Albanii — to zabezpieczenie całego wschodniego wybrzeża włoskiego przed ewentualnym bombardowaniem w razie ataku floty nieprzyjacielskiej od strony Adriatyku, to wreszcie zaszachowanie Jugosławii, która dziś może być w razie zatargu z Włochami całkowicie odcięta od swych handlowych szlaków śródziemnomorskich. Również stała obecność wojsk włoskich w Albanii nie może pozostać bez wpływu na stanowisko i politykę zagraniczną Belgradu. Dzisiaj po przedłużeniu granicy włosko-jugosłowiańskiej o pełne 600 km. Belgrad będzie zapewne zabiegał o jak najlepsze stosunki z Rzymem, zdając sobie sprawę, że tylko stąd może otrzymać konieczną protekcję przed sąsiadem niemieckim. Z drugiej strony gdyby polityka Belgradu miała być chwiejna, Włochy mają teraz sytuację o wiele mocniejszą, niż w okresie ostrego kryzysu włosko - jugosłowiańskiego z lat 1932 — 1934".

„BAŁKANIZOWANIE" BAŁKANÓW.

Dalej „Czas" przewiduje, że zajęcie Albanii wywrze jeszcze znaczniejszy niż na Jugosławię wpływ na południowe Bałkany:

„Przede wszystkim wyłania się tu sprawa neutralności Grecji, która dotychczas znajduje się pod wpływami Londynu i zobowiązana jest do udzielenia swych baz morskich flocie angielskiej na wypadek wojny na morzu śródziemnym. Jeśli nawet Italia nie będzie chciała wywierać bezpośredniej presji na Ateny, to łatwo może dzięki swym przyjacielskim stosunkom z Sofią posłużyć się rewizjonizmem bułgarskim, kierując jedynie jego ostrze ku morzu Egiejskiemu. Ten sam atut może okazać się skuteczny wobec Turcji, która podobnie jak Grecja oddała swe bazy morskie Anglii w czasie kryzysu etiopskiego. Tak więc dziś zarysowuje się konkretny i być może realny plan ekspansji włoskiej w dolnych Bałkanach, co może doprowadzić do modyfikacji obecnej równowagi śródziemnomorskiej.

KIJ MA DWA KOŃCE.

W Rzymie panuje radość z powodu okupacji Albanii. Ale ten zabór może się skończyć zupełnie nieoczekiwanie dla Włoch, z czego nie zdają sobie sprawy w Rzymie. Wskazuje na to cytowany artykuł „Czasu":

Pojawienie się obcego ciała na Bałkanach może również doprowadzić do zjednoczenia się wszystkich państw półwyspu w jeden blok zwarty i zdecydowany [illegible] przeciwstawienie się wspólnymi siłami grożącemu niebezpieczeństwu. Nerwowa i gwałtowna reakcja opinii jugosłowiańskiej i greckiej jakoś dziwnie uszła uwadze prasy rzymskiej. Jakoś ludzie nie pamiętają, że właśnie w kotle bałkańskim wygotowała się nie tak dawno zmora czteroletniej wielkiej wojny.

Aneksja Albanii, dokonana mimo zbrojnego oporu Achmeda Zogu, może rozdzielić niepowrotnie i tak już odległe Francję i Włochy. Mało kto widzi, o jak wielką stawkę gra Mussolini.

„ALBANIA BĘDZIE SIĘ BRONIĆ DO OSTATKA"

Taką opinię wypowiada korespondent „Expressu Porannego", pisząc z Tirany:

W obronie Albanii staje milion jej obywateli i niepokonana dotychczas przyroda.

Pomimo znacznego postępu i modernizacji zwłaszcza stolicy Albania żyje jeszcze ciągle [illegible] mie Europy sprzed 100 lat. Brak tu dróg i arterii komunikacyjnych, wysokie dzikie góry i nierzadko półdziki obywatel przyprawią z pewnością Italię o wielkie ofiary. Albania potrafiła się wyzwolić z 500-letniej niewoli tureckiej i obecnie gotowa jest bronić swych praw. Zaczęła się wielka gra, jednak niebezpieczna, gdyż Bałkan inaczej myśli, czuje i reaguje od reszty Europy.

S—EK.

Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej
w Berlinie

W kilka dni po próbnych ćwiczeniach obrony przeciwlotniczej w Warszawie odbyły się podobne ćwiczenia w stolicy Niemiec. Oczywiście, jest to tylko przypadkowy zbieg okoliczności i ćwiczenia berlińskie nie miały nic wspólnego z warszawskimi, ani nie były odpowiedzią na nie.

A więc i w Berlinie, jak i w Warszawie trwało pogotowie obronne, były dzienne i nocne alarmy, światła na ulicach i placach oraz w mieszkaniach prywatnych i w lokalach publicznych, były bądź pogaszone, bądź szczelnie zasłonięte, a wreszcie odbyły się naloty „nieprzyjacielskich" eskadr lotniczych. Słowem — wszystko odbyło się jak w Warszawie.

Tylko jedna rzecz odbyła się inaczej niż w Warszawie. Z ciemności skorzystali t. zw. w Niemczech „intelektualiści", to znaczy wszyscy niezadowoleni z panującego ustroju i zasypali miasto oraz udekorowali mury odezwami i napisami, w których wypowiedzieli to, co myślą o władcach „Trzeciej Rzeszy", a czego głośno powiedzieć nie wolno, a w dobrym towarzystwie nie wypada.

Dopiero o świcie Gestapo zauważyła skutki nocnego nalotu nieprzyjacielskiego i rzuciła się na dozorców domowych, którzy jednak po ciemku tyle widzieli, co czujne oko policji.

Nie wiadomo, jaki jest wynik ćwiczeń z punktu widzenia wojskowej obrony Berlina, ale to jest pewne, że władze niemieckie dziś nie mają żadnych wątpliwości co do tego, co sądzą o nich ich poddani.

Nowy „cud"
niemieckiej techniki

W pogoni za wciąż nowymi materiałami zastępczymi wynaleziono ostatnio w Niemczech nowe surowce do wytwarzania materiałów włókienniczych. Surowcami tymi są wapno i węgiel, z których wyrabia się włókno PC.

Prasa hitlerowska rozpisuje się o „materiale przyszłości", a ubrania wyrabiane z tego nowego materiału są już pokazywane na Targach lipskich.

Ta sama prasa zaznacza, że materiał ten — poza wysoką ceną — ma jeden poważny brak: nie daje się prasować. Przy dotknięciu go gorącym żelazkiem topnieje, słowem — ulatnia się.

Rzeczywiście wynalazek nader praktyczny. Żelazka do prasowania staną się przedmiotami zbędnymi w gospodarstwie domowym i można je będzie zastąpić na broń. Ubranie zaś z nowego materiału przy większym upale roztopi się i ulotni, a jego właściciel poczuje przyjemny chłodek...

15-letni oficer Republiki hiszpańskiej

Do Londynu przybyła grupa uchodźców hiszpańskich w liczbie 180 osób, m. in. pułk. Casado, b. min. wojny madryckiej Rady Obrony Narodowej.

Wśród przybyłych znajdują się też: gen. Mennedes, jeden z szefów armii republikańskiej, a z nim jego 15-letni bratanek Antonio, który jako 13-l. chłopiec wstąpił do armii i przez dwa lata walczył na froncie, gdzie dosłużył się rangi porucznika artylerii.

Antonio udał się na front po egzekucji jego ojca przez faszystów w Pampelunie.

Zespół Młodych
Sekcji Prac. Umysłowych PPS

Dzisiaj, dnia 12 kwietnia r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu świetlicy Pracowników Umysłowych, Rynek Starego Miasta 12

inż. KAZIMIERZ GRONIOWSKI,
major w st. spocz.

wygłosi odczyt na temat:

„WIDOKI PAŃSTW TOTALNYCH W PRZYSZŁEJ WOJNIE".

Po odczycie odbędzie się dyskusja. Wstęp 50 groszy.

Zaburzenia na granicy Iranu i Iraku

W księstwie Kuajt (Koweit, u ujścia Szat a-Arab do zatoki Perskiej)zaburzenia przybrały ostatnio charakter jawnego powstania przeciwko księciu Achmadowi al-Dżabri. Większa część ludności księstwa, zwłaszcza kupiectwo, stanowiące najwpływowszą warstwę, składa się z Irakczyków i chętnieby widziała połączenie z Irakiem, nie tylko ze względów uczuciowych, ale i gospodarczych. Dobra księcia Al-Dżabri w południowym Iraku były ostatnio zajęte przez władze bagdadzkie za zaległe podatki. Spowodowało to przerwanie stosunków „dyplomatycznych" i handlowych, co znów odbiło się bardzo ciężko na kupiectwie i w ogóle na całej ludności Kuajtu. Druga część Kuajtezyków składa się z Arabów syryjsko-nadżskich, wśród których prowadzi swą propagandę królestwo Saudskie bowiem król Abdul-Aziz ibn Suud oddawna już interesuje się wszystkim, co dotyczy Kuajtu. Książę Achmad al Dżabri zdusił ostatnio powstanie przy pomocy Anglików. Wielu znaczniejszych obywateli uciekło do Basry; wszelka działalność w kraju ustała prawie zupełnie.

Księstwo Kuajt składa się z miasta portowego tegoż imienia i rozległych terenów naftowych w jego okolicy. Nic też dziwnego, że okręg ten jest terenem różnych intryg międzynarodowych.

Przemiany i przełomy

Doświadczenia i wnioski

Stosunek sił między państwami demokratycznymi a państwami totalnymi uległ zmianie. Pod względem terytorialnym obszar państw totalnych w Europie został dość znacznie rozszerzony. Czechosłowacja została zalana przez otaczające ją w koło fale faszyzmu i weszła w orbitę wpływów państw totalnych. Hiszpania stała się już całkowicie domeną faszyzmu. Trzeba zdać sobie z tego jasno sprawę, że szala przechyliła się wyraźnie w tę stronę. Nie znaczy to naturalnie, aby naród czeski czy słowacki zaczął w masie inaczej myśleć, aby zatracił się z utratą niepodległości. Nie znaczy to również, aby lud hiszpański pogrzebał całkowicie wszystkie te nadzieje, które rozbudziła w nim rewolucja i które pogłębił okres demokracji, a bohaterska walka o wolność uświęciła. Ale niemniej pozostaje faktem, że kraje te, ich zasoby i siły pozostają do dyspozycji bloku państw faszystowskich. To jest czynnik realny, z którym należy się liczyć, który należy brać w rachubę. Przecież i w Niemczech i we Włoszech nie brak pragnień wolności i licznych rzesz, które pragnienia te żywią. Ale Hitler i Mussolini trzymają lejce w ręku i decydują zarówno o losie, jak i postępowaniu całych narodów. Czy w razie walki te siły utajone nie wydobędą się na wierzch, czy wybuchną płomieniem irredenty, a zwłaszcza w jakim momencie to nastąpi, tego przewidzieć nie można. Wiadomo, że nie nastąpi to u wstępu, że w momencie, kiedy próba sił się rozpocznie, państwa totalne będą rozporządzać wszystkimi zasobami i siłami, nad którymi rozciąga się ich władza. Byłoby lekkomyślne, gdybyśmy tego nie przewidzieli i nie wzięli pod uwagę.

Państwa totalne wzrosły nie tylko terytorialnie. Spotęgowała się również ich siła militarna. Opanowanie Czechosłowacji równa się opanowaniu i zdobyciu wielkiego arsenału. Jest to zysk, który się liczy podwójnie, gdyż czynniki te mogły być do dyspozycji państw demokratycznych, a są teraz w ręku Niemiec, w ręku bloku totalnego. Również zagarnięcie Hiszpanii ma konsekwencje militarne. Hiszpania jest bowiem krajem wielu ważnych surowców, odgrywających dużą rolę w produkcji wojennej.

Po trzecie wreszcie państwa totalne rozszerzyły zakres swego oddziaływania. Zarówno na morzu Śródziemnym, jak i na morzu Bałtyckim (Kłajpeda) wpływy ich poważnie wzrosły. Przez zdobycie Czechosłowacji Niemcy sięgnęły głęboko na wschód. Wyraziło się to odrazu w wywarciu nacisku na Rumunię i w osiągnięciu bezpośredniej możności operowania w dalszej grze atutem ukraińskim, a może jeszcze innymi.

Te wszystkie momenty należało podnieść i faktom tym należało odważnie spojrzeć w oczy, gdyż mogą one zaciążyć na przyszłości. Należy jednak równocześnie stwierdzić, że wzrost sił fizycznych, które pozostają do dyspozycji państw totalnych, nie oznacza jednak jeszcze bynajmniej, aby one uzyskały przewagę w tym względzie. Potencjalnie bowiem państwa demokratyczne mają wciąż wyższość, a zagadnienie polega ciągle na tym samym, to znaczy, czy potrafią w czas i równocześnie siły te uruchomić, czy potrafią przewagę swą wyzyskać.

I dlatego też należy zwrócić uwagę na ważny moment. Państwa totalne odniosły sukcesy terytorialne, powiększyły swe zasoby militarne, polepszyły swe położenie polityczne w Europie, ale równocześnie poniosły klęskę moralną.

Po pierwsze załamała się podstawa ideowa. Wprawdzie nie wszyscy byli tak naiwni, aby wierzyć zapewnieniom, wykwitającym na ustach dyktatorów, ale nie brak było złudzeń, że uprawiają oni tylko politykę rewindykacji narodowych, że nie są więc groźni dla niepodległości innych narodów. Te złudzenia przestały istnieć. Cele imperialistyczne ujawniły się w całej pełni i stanowią groźne ostrzeżenie dla świata.

Po drugie stało się jasne ponad wszelką wątpliwość, że na prawdziwość jakichkolwiek oświadczeń, gwarancji, deklaracji państw totalnych, choćby były najbardziej uroczyste i sakramentalne, liczyć nie można. Słowa ich okazały się lotne. Historia zna nie mało przykładów wycofywania się z zobowiązań, zadziwiania świata swą niewdzięcznością, łamania traktatów. Bodaj nigdy jednak nie było tak cynicznego traktowania tych spraw, jak to dzieje się w dobie nam współczesnej. Żaden realny polityk nie może dziś brać pod rachubę języka, którym przemawiają wodzowie krajów totalnych. Kto sparzył się w Monachium, ten już na wszystko będzie dmuchał. Zaufanie zostało bezpowrotnie podważone, wiara zachwiana.

Po trzecie na świecie dokonał się dziś przełom. Ludzkość pragnie gorąco pokoju. Wszystkie ludy wzdrygają się na myśl wojny, zwłaszcza tej współczesnej wojny, która przewyższy wszystko swą okropnością. Pamięć o przeszłości i wyobraźnia przyszłości składają się na ogólne uczucie niechęci do rzezi narodów. Ale niemniej nastąpiła rzecz ważna. W psychice narodów zamarł „pacyfizm za wszelką cenę". Przełom ten polega na tym, iż zrozumiano powszechnie prawdę bardzo prostą, że życie nie jest więcej warte od wolności. Dawniej rozumowano: — **WSZYSTKO, BYLE NIE WOJNA.** Dziś rozumie się: **WSZYSTKO, BYLE NIE NIEWOLA.** To zmiana ważna. Od niej może zależeć przyszłość świata. Ludy ogarnia jakaś determinacja. Trudno, mówi dziś przeciętny obywatel, będziemy bronili najdroższych swoich wartości. Człowiek kultury nie chce wojny. Ale jeżeli mu ją narzucają, będzie się bronił z całą energią i wszystkimi dostępnymi mu środkami. A że ten przełom duchowy nastąpił, przełom bardzo trudny, to jest niewątpliwą klęską moralną państw totalnych.

Niemcy popełniły w czasie wojny światowej wiele błędów. Sprowokowały Europę przez podstępne uderzenie na Belgię, ściągnęły na siebie potęgę Stanów Zjednoczonych przez propagowanie nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi, liczyły na wojnę błyskawiczną, na gwałtowność swego uderzenia i na to, że państwa zachodnie nie będą w stanie uderzenia tego wytrzymać. Dziś popełniają te same błędy, ale jeszcze w czasie pokoju. Oburzyły świat aneksją Czechosłowacji, mają przeciw sobie opinię Stanów Zjednoczonych, wzbudzają wszędzie strach przed sobą, grożą uderzeniem przygniatającym, lekceważą sobie opór. O Stuartach i Bourbonach, gdy po latach upadku odbudowali swe siły i zaczęli znów stosować politykę, która zgubiła ich przodków, mawiano, że niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Nastąpił upadek drugi i ostateczny. Wskazania, które nam daje historia są jednak ciekawe i pouczające. My wyciągnijmy naukę dla siebie: **obowiązek stawienia nieustępliwego oporu.**

ADAM PRÓCHNIK

Głosy z zagranicy

KOMPARTIA w ZSSR.

W nowym numerze mieńszewickiego „Soc. Wiestnika" znajdujemy ciekawą analizę składu kompartii ZSSR, nowych władz partyjnych, wybranych na 18 zjeździe partii itd. Podajemy tylko wnioski ostateczne.

Analizując skład 18 zjazdu (który niedawno się skończył), stwierdzamy przede wszystkim silny spadek (w porównaniu z poprzednim 17 zjazdem 1934 r.), procentu **starych bolszewików**. Z przed roku 1917 (a więc „nielegalników") było tylko 2,4% delegatów, zaś z roku 1917 — tylko 2,6% delegatów, razem 5% delegatów. Na 17 zjeździe partii w r. 1934 referent mandatowej komisji Jeżow z zadowoleniem stwierdził, że te dwie kategorie dają na zjeździe ponad 40% (!) delegatów. Spadek kolosalny. Świadczy o wielkich **przesunięciach** wewnętrznych w składzie partii.

Istotnie, ogłoszona statystyka składu partii wykazuje, że na 1,6 miliona członków partii wogóle takich członków, którzy wstąpili przed rewolucją 1917 r., jest tylko 0,3%; zaś takich, którzy wstąpili w r. 1917 — 1%. Nie jest to **naturalny** proces (wymierania „starych"). Obliczenia pokazują, że jest to proces sztuczny; to rezultat **„czystek" wśród starych bolszewików.**

Partia jest młoda, w tym znaczeniu, że członkowie, którzy wstąpili do partii po r. 1929, stanowią 70%. To są ci prawdziwi „stalinowcy", ludzie ostatniego 10-lecia stalinowskiej „ery".

Ilu było prawdziwych, **czynnych robotników** na 18 zjeździe? O tym nie mówiono. Bo przeważała **biurokracja** partyjna, sowiecka, zawodowa itd. Uderzała słabość partii wśród **chłopów**. W 95% wszystkich kołchozów (wedle słów Andrejewa) nie ma nawet niższych organizacyjnych jaczejek partyjnych, lecz „komsomolskie" (młodzieżowe). W ten sposób — pisze „Soc. Wiestnik" — partia staje się coraz bardziej organizacją albo biurokracji, albo też **szczytów** klasy robotniczej, oderwanych od mas robotniczych, a tym bardziej od włościaństwa.

Ciekawe także (na podstawie sprawozdań ze zjazdu), kto z „wybitnych" działaczy ostatnio został usunięty? Skończył się **Jeżow**; jeszcze jest „narkomwodem" (transport wodny), ale jego imienia już nie wymieniano lub wymieniano z potępieniem (Beria). Wykończono, jak widać, **Blüchera.** O marszałku **Jegorowie** Woroszyłow powiedział, że to „sprzedajna kanalia".

Niezupełnie dobrze jest również z G. **Piotrowskim** (z Ukrainy), ze starym **Krzyżanowskim**, przyjacielem Lenina. **Dimitrow** nie wszedł do nowego Centr. Komitetu, w którym coprawda też nie był (ale wówczas, w r. 34, siedział w niemieckim więzieniu. O. **Szmidt**, znany podróżnik, jak się zdaje, także stracił łaski. **Frynowski**, dawniej „działacz" z GPU (za Jagody i Jeżowa), a po tym kierownik floty wojennej, również widocznie się „skończył".

Szybko kończą się ludzie w Z. S.S.R.

NIEWŁAŚCIWE UWAGI.

W hitlerowskim miesięczniku „Nationalsozialistische Monatshefte" (marzec) dr. Krahmer pisze o niemieckich szkołach w Polsce. Rozdziera szaty i gromko ubolewa, że w Polsce niemieckich szkół jest skandalicznie mało. Polska statystyka jest fałszywa, powiada. Nawet to, co pisał p. Smogorzewski w „Gazecie Polskiej" (1937 r.), jest nieprawdą. Prawdą natomiast jest (str. 211), że spośród 125 tys. niemieckich uczniów w Polsce 80 proc. t. j. 103 tys. oddano na pastwę „zdegermanizowania".

Ciekawe „wnioski". Jak do nich dochodzi dr. Krahmer? W ten sposób, iż stwierdza, że na Wołyniu (!) szkół niemieckich wogóle nie ma. **Tam zaś, gdzie są, duch** ich nie jest odpowiedni; często nauczycielami są Polacy lub renegaci. A powinni zapewne być — hitlerowcy...

Otóż ze względów zasadniczych uważamy, że niemieckie dziecko powinno mieć szkołę **niemiecką.** Ale niech p Krahmer coś opowie nam o **tragedii**, poprostu tragedii **polskiego dziecka w Niemczech hitlerowskich!** Przecie tam **wogóle** polskich szkół **prawie nie ma**, zwłaszcza państwowych!

Ale pp. Krahmerowie tego oczywiście nie widzą!

POLITYKA GOSPODARCZA POLSKI.

W belgijskim miesięczniku „Revue Economique" (Nr. 2) profesor z [illegible], dr. **Seraphin**, poświęca obszerny artykuł „Polityce ekonomicznej Polski". Niestety, nie możemy obszernie streszczać tego artykułu. Autor przedstawia polską politykę gospodarczą dość obiektywnie, aczkolwiek podkreśla te „słabe punkty" (str. 257), które wynikają np. ze struktury wielonarodowej Polski. Oświadcza, że polska polityka gospodarcza ma 3 cechy zasadnicze: 1) jest **etatystyczna**, 2) jest **nacjonalistyczna**, 3) stawia sobie cele **socjalne**. „Trzeba przyznać — powiada autor — że Polska osiągnęła **poważne rezultaty**". Prof. Seraphin podkreśla zwłaszcza wytrwałe kierowanie polityki gospodarczej **ku morzu** oraz przesuwanie przemysłu od peryferii (granic) ku centrum państwa (COP). Wskazuje na przeważający **drobny** charakter przemysłu polskiego. W r. 1937 z 252 tys. przedsiębiorstw wogóle—wielkich było tylko 680, a średnich 28 tys. Autor starannie podkreśla rolę kapitału zagranicznego (43%). Na pierwszym miejscu stoi kapitał francuski. Kapitał niemiecki ostatnio osłabł.

Artykuł d-ra Seraphina ma charakter raczej informacyjny.

K. CZ.

Oryginalny wybraniec ludu

W Antwerpii uzyskał mandat do Izby poselskiej Leo Frenssen, uliczny sprzedawca kawy i, mimo swych 60 lat, doskonały skoczek, biorący przeszkody w wysokości 4 stóp.

Frenssen przeszedł w roku ub. do rady miejskiej, co widocznie zachęciło go do ubiegania się o mandat poselski. Jeździł on też ze swym wózkiem z kawą do swych licznych klientów i agitował za sobą. Jak widać, z pomyślnym skutkiem. A pomagała mu w agitacji nie tyle zapewne kawa, co—hojność i szeroki gest.

Frenssen bowiem nie żałował obietnic i zapowiadał „programowo" swym wyborcom 60 tysięcy zł. dochodu rocznego, 8-miesięczny (!) urlop co roku z bezpłatnym mieszkaniem, światłem i ogrzewaniem.

Frenssen jest też za tym, by Belgia wybudowała miasto tej wielkości, co Londyn.

Oryginał ten nie należy do żadnej partii politycznej. Nie ma on na swym sumieniu „partyjnictwa", ale też żadna partia jeszcze takiej nie uprawiała demagogii.



Czy już kolej na „wyzwolenie" Niemców węgierskich?

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Frick, oświadczył w tych dniach, że Niemcy domagają się praw politycznych dla 650 tysięcy Niemców węgierskich i że Rząd niemiecki spodziewa się, iż Rząd węgierski zaspokoi to żądanie.

Oświadczenie to wywołało na Węgrzech zrozumiałe zdziwienie. Niemcy węgierscy bynajmniej nie mogą się skarżyć na brak praw lub na złe traktowanie ze strony powolnego Berlinowi Rządu węgierskiego. W wystąpieniu Fricka upatrują tedy w Budapeszcie jakgdyby wstęp do „opieki" czy nawet „protektoratu" według znanej mody.

Ale narazie Węgry są Niemcom potrzebne do rozgrywki z Jugosławią i Rumunią. „Wyzwolenie" Niemców węgierskich zaczęłoby się raczej później, po ewentualnej rozprawie z tymi krajami — o ileby oczywiście do tego doszło.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Lekarze i pacjenci

Każdy wie, jak to bywa: jestem chory, idę do lekarza domowego, wyczekuję godziny, właśnie wtedy kiedy mam najmniej czasu, wchodzę do gabinetu gdzie widzę zmęczonego, zniecierpliwionego pana, który bada mnie dość pobieżnie, wypisuje receptę i już dalej — następny. Ani się człowiek nie użalił, nie wygadał, lekarstwo — zwłaszcza jeżeli choroba była błaha — nic nie pomogło; — jednym słowem wychodzę i wymyślam na „Kasę Chorych", powiadam, że wolę już odżałować tych 10 zł. i pójść do lekarza prywatnego.

Tak zapewne, to często prawda, — zwłaszcza obecnie, przy braku samorządu w ubezpieczalniach — ale czy kto pomyślał kiedy, że: lekarz Ubezpieczalni przyjmuje po kilkudziesięciu pacjentów dziennie, z których wielu zawraca mu głowę głupstwami,

że ma mnóstwo wizyt na mieście i często kilka razy w ciągu nocy go budzą.

że jest źle płatny.

Ale że:

kiedy sprawa jest poważna, ma możność skierowania do specjalisty, wysłania do sanatorium, zastosowania skomplikowanego leczenia, które „prywatnie" kosztowałoby setki, że może kazać operować natychmiast, prześwietlić, naświetlić, zastrzyknąć to co potrzeba,

że prywatny lekarz licząc się z kieszenią pacjenta musi częstokroć leczyć gorzej i rezygnować z wielu metod zbyt kosztownych.

Te wszystkie wnioski nasuwają się niezbicie po przeczytaniu niezmiernie interesujących **„Pamiętników lekarzy"**, wydanych przez Ubezpieczalnię Społeczną. Te wnioski i wiele innych jeszcze. Rzadko się zdarza czytać książkę o tak bogatej treści, tyle dającą do myślenia. Bo nietylko o lekarzach w niej mowa, ale i o pacjentach, nie tylko o pracownikach, korzystających z ubezpieczeń ale i o pracodawcach, nie tylko o ludziach miasta ale i o chłopach. O wszystkich niemal stanach i zawodach dowiadujemy się czegoś interesującego. Nie wszystkie wychodzą dobrze w tym świetle rzeczywistości.

Głównym terenem działalności lekarzy Ubezpieczalni jest nadewszystko prowincja i wieś. O tragicznych skutkach braku ubezpieczeń na wsi świadczą także dowodnie pamiętniki lekarzy. Powiadam dlatego, że prowincja i wieś są głównym terenem działalności Kasy Chorych, że w większych miastach zawsze istnieje choćby jako tako zorganizowana pomoc lekarska, zawsze jakoś od biedy można się leczyć. Oczywiście ci, którzy mają na to środki, mogą się leczyć pierwszorzędnie. Tymczasem w małych miasteczkach i na wsi, prywatne lecznictwo jest utopią, a jeżeli niema tam lecznictwa społecznego, to właściwie w praktyce niema nic, możliwości sanitarne są na poziomie głuchego barbarzyństwa. Co tu może zrobić prywatny lekarz? Wzywają go najczęściej raz tylko, bo wizyta drogo kosztuje, zwłaszcza jeżeli trzeba jechać daleko furmanką. W pobliżu nie ma apteki, felczera, szpitala. Dziecko z dyfterytem, chory na skręt kiszek, położnica w krwotoku, skazani są na zagładę, gdy nawet wezwą do nich lekarza praktykującego prywatnie. Co taki może poradzić, jeżeli bieda w chałupie a surowica przeciwdyfterytyczna kosztuje dwadzieścia kilka złotych; jeżeli trzeba operować natychmiast, a rodzina nie ma na szpital; jeżeli chorego trzeba mieć pod stałym nadzorem. Wzywają go z reguły niemal w sytuacji beznadziejnej, dla uspokojenia sumienia. Jeżeli jest to czuły człowiek, wyjedzie od chorego z rozpaczą w sercu, jeżeli już otępiał, to mu będzie wszystko jedno i zabierze za wizytę ostatni grosz jaki się jeszcze znajduje w domu.

Lekarz Ubezpieczalni ma jak powiedziałam większe możliwości działania, więcej środków w ręku, a nadewszystko możność nie liczenia się z kieszenią pacjenta. Nie miejmy nadmiernych złudzeń: na ceregiele, na grymasy w błahszych wypadkach nie ma on ani czasu ani możności. Ale tam gdzie chodzi o życie ludzkie, może pomóc naprawdę i tak się też dzieje. Tysiące istnień ludzkich skazanych nieuchronnie na zagładę, ratuje się dzięki niemu i to jest niewątpliwy, imponujący dorobek lecznictwa społecznego.

Skazanych nieuchronnie na zagładę... Tak. Bo nietylko brak pomocy grozi ludziom nieubezpieczonym, ale może w większej jeszcze mierze pomoc niefachowa. Rozmaite babki, znachorzy, szarlatani grasują po wsiach i po małych miasteczkach, obiecując cudowne uleczenia, wyciągając z diabelskim często sprytem ostatnie pieniądze, którychby chory żałował na skuteczne lekarstwo i ekspediując ludzi na tamten świat w przyśpieszonym tempie. Ileż kobiet ginie od poronień robionych brudnym drutem lub szydełkiem przez zbrodnicze specjalistki nie mające pojęcia nietylko o medycynie, ale prymitywnej czystości. Ileż porodów śmiertelnych! Ileż ran okładanych gliną, łajnem, brudną pajęczyną, wszystkim co może spowodować zakażenie! Jaka potworna śmiertelność wśród dzieci, wadliwie odżywianych, pojonych wódką, okadzanych i „zamawianych" we wszystkich przypadkach chorobowych. Poziom lecznictwa tego typu na wsi nie różni się niczym od praktyk stosowanych w średniowieczu. Zdobycze współczesnej medycyny, zwycięstwo higieny, postępy wiedzy w zapobieganiu chorobom, wszystko to przepływa gdzieś bokiem, poza obrębem wsi i miasteczka, a nierzadko nie dociera do świadomości ludzi nawet w wielkim mieście.

To też lekarze społeczni mają zadanie straszliwie trudne przed sobą. Ich sąd o własnych pacjentach nie wypada, niestety, pochlebnie. Ze słów niejednego z nich bije poprostu beznadziejność. Ciemnota oto najpotężniejszy wróg medycyny. Co poradzić na to, że większość pacjentów uważa, iż doktór już po pierwszej wizycie powinien „odjąć" chorobę? Jak zwalczyć olbrzymi wpływ babek i znachorów? Jak wyperswadować, że czystość i świeże powietrze nie powodują chorób, a nawet leczą? Jak wytłomaczyć, że niesmaczne lekarstwo, czy przykry zabieg mogą być jednak skuteczne? Czy jest jakaś rada na stos potłuczonych butelek przed aptekami Ubezpieczalni, rozbitych tam przez pacjentów, jeżeli lekarstwo nie wyda mu się smaczne? Czy można wytłumaczyć głupiej i zbyt gorliwej matce, że przekarmianie niemowlęcia, nieustanne uspakajanie go piersią kiedy krzyczy (najczęściej z powodu bólu brzucha) może łatwo przyprawić je o śmierć? I tysiąc innych kwestyj, które trzebaby latami tłumaczyć, perswadować, uświadamiać. A czyż lekarz ma na to czas, czy każdy potrafi prowadzić tę działalność wychowawczą? Trzebaby jakiegoś zorganizowanego i planowego oddziaływania, i niewątpliwie Ubezpieczalnia dobrzeby zrobiła gdyby wprowadziła instytucję prelegentów wędrownych, wyrabiających w ubez-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5-EJ)

Prowokacje dyrekcji Widzewskiej Manufaktury

spowodowały krwawe zajścia

Na terenie „Widzewskiej Manufaktury" w Łodzi niejednokrotnie już dochodziło do zajść spowodowanych szykanami administracji w czasie wypłat. Nie dość, że zarobki robotników są już tak okrojone i nędzne, administracja nadomiar wypłacała je w ratach ewent. w sobotę późno wieczorem, gdy we wszystkich większych zakładach wypłata odbywa się we czwartki.

W czwartek, w ostatnim dniu pracy, od rana tłumy robotników zaczęły się gromadzić domagając się wypłaty. Podkreślić należy, że obecnie zarobki robotników widzewskich wahają się w granicach od 5 do 15 zł. Należało chyba te nędzne grosze wypłacić przed świętami, zwłaszcza, że większość zatrudnionych w Widzewie stanowią kobiety, które mają dużo pracy w domu w związku ze świętami i nie mogą tracić całego dnia na wyczekiwanie na wypłatę swych nędznych zarobków.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że delegaci klasowi już we wtorek zwrócili się do administracji, domagając się stanowczo wypłaty zarobków we czwartek.

Jednakże administracja Widzewskiej Manufaktury mało przejmuje się tym wszystkim. Oświadczono robotnikom, że „nie ma pieniędzy" i że wypłata odbędzie się w sobotę.

Oświadczenie to wywołało ogromne wzburzenie wśród tłumu robotników i robotnic czekających już od rana.

O godzinie 7 wieczorem grupa robotników rozgoryczona i umęczona czekaniem, ruszyła pod kantor, domagając się wypłaty. W pewnej chwili na robotników padły z góry ciężkie butelki i cegły, raniąc 8 osób. W powstałym ścisku i popłochu kilkanaście kobiet zemdlało. Następnie na robotników natarła grupa strażaków „gwardii przybocznej" pana Maksa Kohna bijąc i popychając ich brutalnie. Jedna z robotnic, będąca w ciąży, została kopnięta w brzuch.

Wezwano telefonicznie pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, które odmówiło przyjazdu. Wreszcie policja dwukrotnie dzwoniła, domagając się natychmiastowego przyjazdu. Interwencja ta odniosła ten skutek, że dopiero po upływie blisko 2 godzin karetka Ubezpieczalni Społ. raczyła się zjawić. Na szczęście jednak przed tym przybyła karetka Czerwonego Krzyża, która udzieliła pomocy rannym i zemdlonym.

Dopiero po tych wszystkich tragicznych zajściach administracja **nagle „zauważyła", że ma pieniądze i dokonała wypłaty.**

Wiadomość o zajściach rozniosła się na Widzewie lotem błyskawicy, budząc wszędzie gniew i wzburzenie.

Zjazd połączeniowy

Związków Robotników Przemysłu Skórzanego

W dniach 15 i 16 kwietnia r.b. w sali Związku Handlowców, przy ul. Zamenhofa 5 w Warszawie odbędzie się:

Zjazd połączeniowy Związków: Centralnego Związku Robotników Przemysłu Skórzanego i Pokrewnych w Polsce oraz Związku Zaw. Robotników Przemysłu Skórzanego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Otwarcie Zjazdu nastąpi dnia 15 kwietnia r. b. o godz. 4 popł.

Wśród wydawnictw

W znanej powszechnie serji wydawnictw „Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych" (Gebethner i Wolff, Warszawa), ukazały się ostatnio następujące godne uwagi poezje:

Al. Fredry — „Zemsta" (str. 128), w nowym opracowaniu, jedna z najpiękniejszych komedyj polskiego repertuaru klasycznego.

El. Orzeszkowej—„Cham" (str. 272), znakomita powieść wielkiej pisarki, której twórczość doczekała się obecnie zasłużonego renesansu i uznania.

St. Witkiewicza—„Wybór pism" w dwóch tomach (str. 136 i 136); tom I — „W promieniu zagadnień sztuki" zawiera szereg rozpraw, artykułów i refleksyj na temat arcydzieł malarstwa polskiego (Matejko, Kossak, Gierymski), oraz fragmenty pracy p. t. „Mickiewicz jako kolorysta"); tom II — „W okołu Tatr" poświęcony jest opisom przyrody tatrzańskiej i życiu ludu podhalańskiego, — znajdujemy tu również głębokie i aktualne uwagi o charakterze narodowym Polaków oraz inne wyjątki z pism na tematy społeczne. Całość tego pożytecznego wydawnictwa poprzedzona została zwięzłą a treściwą notą biograficzną i zamknięta — bibliografią pism Stanisława Witkiewicza.

Gen. Sławoja-Składkowskiego — „Z walk Pierwszej Brygady" (str. 226) — jest to pamiętnik uczestnika bojów legionowych (1914 — 1916); książka ta stanowi bezwątpienia, jeden z najcenniejszych przyczynków faktograficznych do poznania dziejów Pierwszej Brygady.

Jak widzimy, program wydawców „Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych" odznacza się wielką i chwalebną rozpiętością: od klasycznych dzieł literackich aż do najnowszych opracowań pamiętnikarskich. I chronologicznie i treściowo — rozległa skala dobrze zrealizowanych zamierzeń wydawniczych.

h. d.

Wola obrony

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Borysławiu klub radnych PPS i grupy pracowników umysłowych złożył deklarację następującą:

Wobec wytworzonej sytuacji politycznej w środkowej Europie i grożącego niebezpieczeństwa dla granic Rzeczypospolitej Polskiej ze strony zaborczego faszyzmu, Klub Radnych PPS i Grupy Pracowników Umysłowych składają z tego miejsca w imieniu reprezentowanych przez siebie pracowników Zagłębia Borysławskiego następujące oświadczenie:

Pracownicy fizyczni i umysłowi Zagłębia Borysławskiego w czasach, gdy toczyła się walka o odzyskanie niepodległości państwowej w walce tej składali życie i mienie, uważając za najbezcenniejszy skarb Narodu niepodległe własne państwo.

W obliczu obecnej sytuacji — oświadczamy, że każdy atak na granice Rzeczypospolitej spotka w nas niezłomnych bojowników i obrońców niepodległości Państwa Polskiego.

W pełnym zaufaniu do naszych sił zbrojnych łączymy się w jeden obóz warowny, by bronić naszych granic na śmierć i życie.

Za Klub Radnych P. P. S. i Grupy Pracown. Umysł.
Sekretarz: **J. Moroń**
Przewodn.: **K. Jaroszewski**

Pieśni robotnicze na 1-maja

„Czerwony Sztandar".
„Międzynarodówka".
„Na barykady".
„Gdy Naród do boju.."

Cena 5 gr. za 1 egz., przy zamówieniu ponad 100 egzemplarzy 10 proc. rabatu.

Zamawiać: Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego Kraków, Rynek Główny 16, telef. 139-93. Konto P. K. O. Kraków nr. 406.545.

Wraz z zamówieniem uprasza-my przysłać należność.

Wiadomości z całej Polski

MONETY Z XVII WIEKU W GLINIANYM CZEREPIE.

Miron Tatłuk w Sokalu natrafił, przy kopaniu ziemi pod budowę, na garnek gliniany, wypełniony drobnymi monetami miedzianymi z czasów Jana Kazimierza. Posterunek Policji Państwowej w Sokalu przesłał monety do konserwatora wojewódzkiego, który wykopalisko przekazał do zbiorów Muzeum Narodowego im. kr. Jana III we Lwowie.

SPŁONĘŁO 11 GOSPODARSTW POD GRÓDKIEM JAGIELLOŃSKIM.

W Dąbrowicy koło Gródka Jagiellońskiego wybuchł pożar, którego pastwą padło 11 gospodarstw wraz z domami mieszkalnymi. Szkody wynoszą około 30 tys. zł.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI TAKSÓWKI.

W Wielką Sobotę na trasie Zakopane — Kuźnice, pod zdążającą od Kuźnic taksówkę zakopiańską wpadła kobieta, którą okazała się Anna Klaper, lat 65, z Kościelisk.

Po przewiezieniu do szpitala, skutkiem ciężkich obrażeń doznanych w wypadku, Klaperowa zmarła.

Radiowa opowieść o Moniuszce

Dnia 13 kwietnia rozpoczyna Polskie Radio cykl czterech audycyj, poświęconych wielkiemu polskiemu pieśniarzowi i twórcy opery narodowej, Stanisławowi Moniuszce. Audycje te opracowane przez znawcę tego okresu, prof. U. J. dr. Zdzisława Jachimeckiego przedstawią kolejne etapy życia pracowitego, może napozór monotonnego, lecz zawsze bogatego w wewnętrzną treść, oraz pozwolą wniknąć w istotę twórczej indywidualności kompozytora. Będą one bogato ilustrowane najcenniejszymi fragmentami jego dzieł, w wykonaniu najlepszych instrumentalistów i śpiewaków, z Heleną Zboińską - Ruszkowską na czele.

Pierwszy odcinek, obejmujący okres berliński, zostanie omówiony, dnia 13 kwietnia o godz. 18.30. Dalsze audycje, poświęcone okresom wileńskiemu, warszawskiemu i ostatniemu, gdy Moniuszko stał już u szczytu sławy, będą następować po sobie w krótkich odstępach czasu. Całość nadaje Rozgłośnia Krakowska na fali ogólnopolskiej.

Pomysłowe kombinacje

Niezwykle pomysłowym okazał się Oton Matusek bezrobotny z Kochłowic. Zaobserwował on, że w Urzędzie Pośrednictwa Pracy wywieszane są różne obwieszczenia, które zawsze zaopatrywane są w odcisk pieczęci Urzędu. Matusek począł zbierać takie nieaktualne już obwieszczenia, zręcznie odcinał pasek z pieczęcią, przykrawał go na odpowiednią formę i na pozostałej kartce wystawiał sobie bon na różne artykuły żywnościowe, jakie wydawano w tym czasie bezrobotnym. Ponieważ bony oryginalne były zaopatrywane tylko w odcisk pieczęci, sfabrykowane przez Matuska nie budziły podejrzeń i kupcy je honorowali na równi z oryginalnymi.

Z biegiem czasu rozszerzyły się zapotrzebowania Matuska, który na te bony korzystał nawet z teatru i kina. Kiedy już mu tak dobrze szło, Matusek począł bonami handlować. Powinęła mu się noga, kiedy wystawił bon na 400 kg ziemniaków i sprzedał go przy pomocy bezrobotnego Pawła Stokłosy Zofii Muszkietorzowej za 16 zł. Kiedy przybyła ona dla zrealizowania tego bonu, wydający ziemniaki zwrócił uwagę na niezwykle dużą ilość ziemniaków wobec czego stelefonował się z Urzędem Pośrednictwa Pracy i w ten sposób wydało się oszustwo.

Matusek odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Katowicach i w wyniku rozprawy skazany został na 1 rok więzienia. Stokłosa za jednorazową pomoc został skazany na 2 mies. aresztu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

NAJAZD DRUŻYN ZAGRANICZNYCH

W czasie świąt wielkanocnych bawiły w Polsce liczne drużyny zagraniczne walcząc ze zmiennym powodzeniem. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

WĘGIERSKA DRUŻYNA KISPEST NA ŚLĄSKU

Na Śląsku bawiła znana drużyna piłkarska z Budapesztu Kispest. Pierwszego dnia po słabej zresztą grze pokonała ona chorzowski AKS 2:1 (2:0).

Drugiego dnia z mistrzem Polski Ruchem goście ulegli 1:2 (0:1). Ten drugi mecz stał na bardzo wysokim poziomie i wykazał dobrą bardzo formę piłkarzy Ruchu.

BUDAPESZTAŃSKI ELEKTROMOS W KRAKOWIE

Druga drużyna budapesztańska „Elektromos" rozegrała dwa mecze w Krakowie przegrywając pierwszego dnia z Wisłą 0:1 (0:1) i wygrywając drugiego dnia ze słabo grającą Cracovią w identycznym stosunku 1:0 (1:0).

MISTRZ SŁOWACJI WE LWOWIE

[illegible] Pierwsze spotkanie z Pogonią, zakończyło się zwycięstwem drużyny słowackiej 2:1 (0:1). Zaznaczyć należy, że Pogoń pierwszy swój ligowy zespół wystawiła przeciwko Ukrainie na meczu o mistrzostwo Ligi Okręgowej a przeciwko Słowakom z zawodników pierwszej drużyny zagrali tylko Sumara i Schmidt. Drużyna lwowska [illegible] tak poważnego osłabienia grała wcale dobrze, przez długi okres była w przewadze i mecz przegrała właściwie w ostatniej minucie, gdyż dopiero wtedy padła decydująca o zwycięstwie bramka.

Rewanżowe spotkanie Pogoni z Bratysławą zakończyło się zwycięstwem lwowian 2:0 (1:0).

AMATORSKI MISTRZ WĘGIER WE LWOWIE I DROHOBYCZU

W pierwszym dniu świąt wielkanocnych Amatorski mistrz Węgier drużyna Sportgyesulete K. R. T. (Budapeszt) rozegrała mecz z Lechią wygrywając 6:1 (3:1).

Drugiego dnia w Drohobyczu Węgry niespodziewanie przegrali z Junakiem 1:2 (1:1).

NIEMIECCY PIŁKARZE ZBOJKOTOWALI POLSKĘ

Zapowiedziany na niedzielę w Poznaniu mecz z „Fortuną" z Duesseldorfu nie doszedł do skutku, ponieważ Niemcy nie przyjechali.

Ligowa Warta rozegrała wobec tego spotkanie towarzyskie z miejscowym zespołem H. C. P., zakończone zwycięstwem Warty 3:1 (2:1).

KLĘSKA PIŁKARZY OKĘCIA W LUBLINIE

W poniedziałek odbył się w Lublinie mecz piłkarski pomiędzy warszawskim Okęciem i mistrzem Lublina WKS Unia. Zwyciężyli piłkarze lubelscy 9:1 (4:1).

GDAŃSKA GEDANIA POKONAŁA WARSZAWIANKĘ 3:1

W drugi dzień świąt gościła w Warszawie drużyna piłkarska gdańskiej Gedanii. Rozegrała ona mecz z ligową Warszawianką, bijąc ją po nieciekawej walce 3:1 (2:1). Mecz stał na niskim poziomie i z wyjątkiem nielicznych momentów prowadzony był chaotycznie, przyczym gra obu drużyn pozostawiała wiele do życzenia. Warszawianka, która pierwszej połowie wyraźnie górowała, ni wytrzymała meczu kondycyjnie [illegible] ostatnim okresie gry już wyraźnie ustępowała przeciwnikowi. Na ogół gdańszczanie grali bardziej agresywnie i z większą ambicją. Mimo to zwycięstwo ich w stosunku 3:1 jest nieco za wysokie.

MARYMONT I. — SARMATA JUNIORZY

Na boisku Marymontu zwyciężyła drużyna Marymontu 3:1 (1:1).

Bramki strzelił Olszewski 3 dla pokonanych prawy łącznik

MARYMONT II. — SKRA FAL.

Na boisku w Falenicy Marymont pokonał gospodarzy 4:1 (2:1).

Bramki strzelił Siedlecki 4, dla pokonanych środk. napastnik 1.

BOKS

NIEMCY POKONAŁY POLSKĘ W MECZU BOKSERSKIM JUNIORÓW.

W poniedziałek wieczorem odbyło się w Poznaniu pierwsze międzypaństwowe spotkanie bokserskie 2-ch reprezentacji juniorów Polski i Niemiec. Spotkanie nie wywołało większego zainteresowania i zakończyło się zwycięstwem Niemców w stosunku 12:4.

Walki [illegible] ciekawe i na dobrym [illegible] Z Niemców podobali się Sonnenberg, [illegible] nieporozumień i wiele protestów.

SKŁAD POLSKI [illegible] STWA EUROPY

Na obozie bokserskim w Poznaniu odbyły się dwie walki eliminacyjne przed mistrzostwami Europy w Dublinie. W pierwszym meczu Jasińskiemu przyznano zwycięstwo nad Rotholcem mimo ogromnej przewagi Rotholca. W drugim spotkaniu Sobkowiak zwyciężył Koziołka.

Na mistrzostwa bokserskie Europy w Dublinie wyjeżdżają definitywnie: Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Piłat.

Polski Związek Bokserski w ten sposób pozbył się z reprezentacji jednego z [illegible] bokserów polskich Żyła Rotholca. Oczywiście [illegible] osłabia to nasze [illegible] w Dublinie [illegible]

NARCIARSTWO

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM

W poniedziałek odbyły się w Zakopanem organizowane przez Polski Związek Narciarski Międzynarodowe wiosenne zawody w biegu zjazdowym i skokach. Udział w tych zawodach prócz zawodników polskich wzięli narciarze niemieccy i węgierscy. Zawody odbyły się przy pięknej, słonecznej pogodzie i wywołały duże zainteresowanie.

Trasa biegu zjazdowego prowadziła ze szczytu Kasprowego w stronę Przełęczy, następnie schodziła na szlak trasy zjazdowej FIS 2. Długość trasy wynosiła około 3000 m. Górą trasa była oblodzona, w dolnych partiach śnieg firnowaty. Ogółem na zgłoszonych 84 zawodników na starcie stanęło 53, z których bieg ukończyło 49. Do slalomu, który się odbędzie we wtorek, dopuszczono pierwszych 30-tu.

Dużą sensacją było zwycięstwo młodego zawodnika zakopiańskiej Wisły Bolesława Panka, który pokonał Niemców i Węgrów. Poza konkursem lepszy od niego czas uzyskał niemiecki trener naszych zawodników Józef Roehrl (3.7 min.).

Radio warszawskie

ŚRODA, 12 kwietnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muz. z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muz z płyt. 12 Hejnał. 12.03 Aud. południ. z Katowic. 15. Aud. dla młodzieży: „Nasz koncert". 15.30 Muzyka obiadowa. 16. Dziennik. 16.05 Wiad. gospod. 16.20 O kształceniu zawodowym młodzieży męskiej. 16.35 Recital śpiewaczy H. Karnickiej (sopran). 17. „Pułkownik Barthel de Weydenthal" — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 18. Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 Dyskutujmy: „Czy dążenie do wybicia się jest cechą społecznie dodatnią, czy ujemną?" 19. Koncert rozrywkowy. W przerwie o godz. 19.15 „Dialog o zmierzchu", powieść mówiona M. Kuncewiczowej. 20.35 Aud. inform. 21. Koncert chopinowski w wyk. P. Lewieckiego. 21.30 „Wśród poetów węgierskich". 21.50 Pieśni brazylijskie. 22.25 Muzyka tan. z płyt. 22.55 Przegląd prasy i dziennik wiecz. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. angielskim.

WARSZAWA II: 14. Muz. obiad. z Katowic. 14.40 Organy Wurlitzera z płyt. 15.48 Melodia „Dies irae" w muzyce symfonicznej (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. Na wiolonczeli gra T. Gocłowski. 17.10 Pogadanka akt. i społ. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. z płyt. 21.05 Muz. lekka i tan. z płyt. 22. „Operacja się udała" — nowela S. Otwinowskiego. 22.20 Pieśni z tow. altówki i fortepianu. 23. Formy muzyki tanecznej w twórczości wielkich kompozytorów (płyty).

CZWARTEK, 13 kwietnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne..." 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Poranek dla szkół powszechnych: „Czym Paderewski zdobył świat". 11.25 Walce Straussa w wykonaniu chóru i orkiestr symfonicznych — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Trzeba być psychologiem" pogadanka Starego Doktora dla młodzieży. 15.15 Kłopoty i rady: „Ciocia z prowincji" — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa w wykon. Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 16.00 Dziennik popoł. 16.05 Wiadomości gosp. 16.20 Za chlebem — odczyt dla młodzieży licealnej. 16.40 Robert Schumann: Karnawał— wykona Henryk Sztompka (fortepian). 17.10 Życie portów: Grytwiken — pogadanka. 17.20 Koncert popularny Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Opowieść o Moniuszce" I audycja. 19 20 Dialog o zmierzchu — pogadanka mówiona Marii Kuncewiczowej. 19.35 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Komunikat śniegowy (z Krakowa), Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Peregrynacja dziadowska — audycja satyryczno - obyczajowa. 21.45 Folklor różnych narodów. 22.12 Muzyka taneczna — płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorol. 23.05 II Koncert dawnej muzyki polskiej.

WARSZAWA II: 14. 1000 taktów muzyki w wyk. zespołu S. Rachonia. 15.55 Forma koncertu instrumentalnego. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16 50 Kącik solistów. 17.10 „Tragiczna Wielkanoc na Zamku Królewskim" — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17 40 Muzyka taneczna z płyt. 21.05 Muzyka lekka i tan. z płyt. 21 45 O różnych rodzajach przestrzeni — odczyt. 22.05 Koncert kameralny 22 40 Recital śpiewaczy E. Moszakowskiej. [illegible] Muzyka taneczna z płyt.

---

pieczonych właściwy stosunek do medycyny. Ale i to nie byłoby zapewne wystarczające, bo wiadomo ludzie sobie posłuchają, pokiwają głowami, potem pójdą do siebie i będą robić po dawnemu.

Ale nietylko z ciemnotą muszą walczyć lekarze, muszą też walczyć ze złą wolą, więcej jeszcze — z wrogością pacjentów. Co ma począć lekarka, każąca rozbierać się pacjentom do badania, którą za to w miasteczku okrzykują za niemoralną? Co ma robić lekarz, kiedy przychodzi pacjent zawiany, albo poprostu ordynarny, który, gdy mu się coś nie podoba zaczyna na głos wymyślać, a nawet bierze się do bicia? Jak się ma zachować wobec wrogiej postawy wsi, gdy wezwano go do umierającego, którego pomimo najszczerszych wysiłków nie dało się uratować, a wtedy wszyscy wołają, że to doktór zastrzykami chorego zabił i gotowi są go zlinczować? Nie ma co, trzeba mieć silne nerwy, żeby wykonywać ten zawód.

Powie na to nie jeden czytelnik pacjenci bywają okropni, to prawda. Ale często i lekarze społeczni bywają nie lepsi Zawsze się śpieszą, słuchają jednym uchem, są niegrzeczni, często źle leczą. To też bywa nierzadko prawdą. Ale jakże są przepracowani, a leczenie jest zawodem trudnym, odpowiedzialnym i wymagającym wielkiego napięcia nerwów. Ponieważ jest to fach ogromnie ciężki i źle płatny, idą na to często ludzie młodzi, niedostatecznie wykwalifikowani, którzy dopiero muszą się uczyć na swym pacjentach. Wytrzymałość nerwowa i sprawność mózgowa lekarza wyczerpuje się prędko, kiedy go po parę razy wezwą w ciągu nocy do pacjentów mieszkających o kilka kilometrów złej drogi, lichą furmanką, w mróz i zawieję i to — często napróżno. Są ludzie niesumienni, którzy uważają, że jeżeli płacą ubezpieczenia to dlatego, żeby lekarz był w każdej chwili na ich usługi i to nawet dla błahych wypadków.

Kasa Chorych jest instytucją jeszcze młodą i ułomną w wielu wypadkach; charakter jej przy rządach komisarycznych został niestety wypaczony, ale któż inny jak ona może zacząć planową walkę z plagami społecznymi jak gruźlica, jaglica, choroby weneryczne i nieświadomość matek, jak należy prowadzić dzieci. Tworzenie ośrodków zdrowia, sanatoriów, prewentoriów, poradni to jest akcja, którą może skutecznie przedsięwziąć tylko wielka instytucja społeczna. I o dziwo, widzimy z pamiętników lekarzy, że tam gdzie podobne ogniska kultury medycznej powstają albo choćby gdzie się znajdzie ofiarny, ideowy lekarz, uprzedzenie ludności wkrótce znika, doktor staje się przyjacielem, przepisy jego poczynają być stosowane świadomie i inteligentnie. Bo tylko stała planowa działalność może dokonać tej najważniejszej przemiany — przemiany pojęć.

Naturalnie, to co teraz widzimy w zakresie społecznego lecznictwa to zaledwie początki tego, co należałoby w tym zakresie zrobić. Brak lekarzy, brak szpitali, pielęgniarek, akuszerek i higienistek, ubezpieczenia obejmują zaledwie część ludności, a nade wszystko nie podlega jej ludność wsi, która wbrew ustalonemu poglądowi, jest większym rozsadnikiem chorób niż miasta. Brak, brak, brak... Ale że ruszona została ta dżungla męki, bezradnej śmierci, zabobonów, to jest jeden z największych cudów naszej epoki budzący wiarę w postęp cywilizacji.

„Pamiętniki lekarzy" poruszają i oświetlają otchłań zagadnień, ukazują nam ogromne ilości autentycznych faktów, z których wypływają ciekawe i pouczające wnioski. Do wielu z tych spraw powrócę jeszcze nieraz.

IRENA KRZYWICKA

KRONIKA KRAKOWSKA

Robotnicy budowlani w Krakowie w walce o umowę zbiorową

W dniu 31.3 br. upłynęła ważność orzeczenia Komisji Rozjemczej, powołanej w roku ubiegłym dla zatargu w przemyśle budowlanym w Krakowie. Na skutek oświadczenia Inspektora Pracy, że do arbitrażów stosuje się przepisy o układach zbiorowych i na skutek protokularnego oświadczenia związków pracodawców — orzeczenie przedłuża swą ważność na czas nieokreślony, po 1 kwietnia 1939 r. Centr. Zw. Rob. Przem. Bud. Drzew. Ceram i Pokr. Zawodów w Krakowie wystąpił z wnioskiem o zawarcie układu zbiorowego na zasadach przyjętych w Warszawie, żądając podwyższenia stawek płac, jednak niżej od warszawskich, chociaż w Krakowie ze względu na turystyczny ruch jest wszystko droższe niż gdzieindziej.

Związki przedsiębiorców budowlanych na konferencji w dniu 6.4 oświadczyły, że nie zgodzą się na zawarcie układu zbiorowego(?!), a proponują przedłużenie orzeczenia na 1 rok.

Ponieważ orzeczenie nie reguluje wielu istotnych spraw i nie może być przyjęte z tego powodu jako układ zbiorowy, delegaci robotników oświadczyli, że stanowisko przedsiębiorców zakomunikują robotnikom. Ponieważ wiele firm, prowadzących budowy w Krakowie, docenia znaczenie zawarcia układu zbiorowego, robotnicy zmuszeni będą na skutek odmowy ze strony związków przedsiębiorców zawierać odrębne układy na poszczególnych budowach, lub z poszczególnymi działami robót w Krakowie, z pominięciem Związków przedsiębiorców budowlanych.

Na powołanie Komisji Rozjemczej nie zgodzą się robotnicy, gdyż orzeczenia Komisji Rozjemczej nie regulują w należytym stopniu ich potrzeb.

Pracownicy miejscy na pożyczkę przeciwlotniczą

Pracownicy miejscy i instytucji użyteczności publicznej, zorganizowani w klasowym Związku, odbyli dn. 6 b. m. zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Sycza.

Po referacie tow. Łacheckiego zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani pracownicy etatowi i kontraktowi w dniu 6 kwietnia 1939 r. w Krakowie, w lokalu Związku przy ul. Warszawskiej 17, uchwalają ustosunkować się jak najżyczliwiej do rozpisanej państwowej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Stanowiskiem tym zebrani pracownicy miejscy i inst. użyt. publicznych podkreślają wielką wolę obrony niepodległości, która zawsze w szeregach pracowniczych jest najsilniejsza i najczynniejsza.

Zebrani oświadczają, że pomimo ich ciężkiego położenia nic szczędzili żadnych wysiłków w wypadku, gdy chodziło o najżywotniejsze interesy nie tylko samorządu, ale państwa. Tym bardziej obecnie, gdy wskutek znanego wszystkim układu stosunków międzynarodowych zagrożone zostało największe dobro kraju Wolność i Niepodległość, masa pracowników gotowa jest do dalszych poświęceń. Dlatego też zebrani uchwalają wziąć udział w pożyczce obrony przeciwlotniczej po myśli uchwały naszych władz związkowych według ustalonych norm, które są następujące: (od poborów obliczonych netto, t.j. po odliczeniu ustawowych potrąceń) dla zarabiających do 160 zł. — 20 zl. (t.j. przy uwzględnieniu płatnych z góry procentów — 17 zł.), dla zarabiających od 161—300 zł. 25% poborów miesięcznych; od od 301—400 zł. — 35% i od 401—600 zł. — 50%.

Zebrani wiedzą, że odcinki opiewają na 20 zl. i na 100 zl., przeto wysokość kwoty pożyczki ulega zaokrągleniu do tych sum, gdyby tak wypadło z obrachunku według podanych wyżej norm.

Jak wiadomo, pożyczka musi być spłacona do Skarbu w pięciu ratach poczynając od 1 maja b.r. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby Zarząd Miejski potrącił pożyczkę w większej ilości rat np. w 10 ratach, oczywiście zakładając za pracowników odpowiednie sumy ,jak to np. już zostało załatwione w Warszawie".

* * *

Jednocześnie robotnicy dzienni uchwalili przeznaczyć jednodniowy zarobek na pożyczkę z tym, aby potrącono im kwotę pożyczki w 4 ratach tygodniowych i przekazano robotniczemu komitetowi Pożyczki Przeciwlotniczej przy ul. Kra ińskiego l. 15.

Historie dnia

Usiłowane samobójstwo. — Na skwerze obok ulicy Kadrówki — Stanisław Cieciński, lat 43, murarz, m. w Bronowicach Małych, umysłowo chory, oblał na sobie ubranie płynem łatwopalnym, a następnie podpalił, wskutek czego doznał poparzenia górnej części ciała III stopnia. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Cecińskiego do Szpitala św. Łazarza.

Zuchwałe włamanie. Do mieszkania kupca materiałów budowlanych Maurycego Horowitza przy ul. Straszewskiego 25, włamali się złodzieje i skradli srebro, biżuterię i inne kosztowności, wartości kilku tysięcy złotych.

Spadł z bulwaru. Z bulwaru nad Wisłą naprzeciw Gazowni spadł nieznany mężczyzna. Mężczyzna doznał złamania podstawy czaszki i został przez pogotowie w stanie ciężkim przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Chłopiec spadł z okna II piętra. Z okna II piętra domu przy ul. Czarnowiejskiej 34 spadł 8-letni syn pracownika Zarządu Miejskiego Józef Żelazny, doznając złamania lewej kości udowej i ogólnych kontuzji.

Dwie kobiety pod kołami taksówki. W niedzielę około godziny 13 taksówka, prowadzona przez Stan. Majewskiego, przejechała na ul. Linawskiego Wandę Żiżkównę i Jadwigę Jerschinową. Żiżkówna doznała złamania obu rąk i rany tłuczonej czoła, Jerschinowa zaś złamania podstawy czaszki, krwotoku z ucha, rany ciętej czoła i ogólnych kontuzji. Szofer taksówki przewiózł obie kobiety na pogotowie.

Skutki nieostrożności. Postrzelił się przypadkowo w nogę z rewolweru ślusarz Alfred Krajewski. Przewieziony został do szpitala św. Łazarza.

Krwawa bójka. W niedzielę wezwano pogotowie na ul. Mazowiecką 110 do Antoniego Nowaka, który został ciężko pobity przez dorożkarza Jana Włodarczyka. W poniedziałek wezwano pogotowie po raz drugi ponieważ Włodarczyk „poprawił" jeszcze Nowakowi, zadając mu rany w głowę. Sam Włodarczyk również zgłosił się na pogotowie, gdyż odniósł lżejsze rany.

Obfita obława. Organa P. P. przeprowadziły na terenie miasta Krakowa obławę, w czasie której skontrolowano kilkadziesiąt melin złodziejskich i zatrzymano 29 osób, podejrzanych o różne przestępstwa. Między innymi zatrzymano niebezpiecznego włamywacza mieszkaniowego Mojżesza Ratenhausa, zam. w Rzeszowie, który przybył do Krakowa na występy złodziejskie. U Ratenhausa znaleziono precyzyjne narzędzia do włamania, w postaci łomów żelaznych, wytrychów i specjalnych przyrządów do otwierania zamków „Damm". Poza tym zatrzymano kilka osób poszukiwanych przez Sądy do odbycia kary i do wydalenia z granic Państwa. Przeprowadzono nadto szereg rewizji u paserów i podejrzanych osób, przyczym zakwestionowano broń palną, narzędzia do włamania i większą ilość materii na ubrania, pochodzące z kradzieży na terenie miasta Krakowa.

Nie będzie miał płaszcza i w dodatku posiedzi. Edward Opyrchał, został zatrzymany za kradzież płaszcza, wartości 40 zł. ze sklepu Jakuba Schelera, przy ulicy Stradom 16. Płaszcz odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Z życia robotników Śląska Cieszyńskiego

W związku z akcją werbunkową na rzecz Klasowych Związków Zawodowych, jaka przeprowadzona została z ramienia Okręgowej Komisji Zw. Zaw. w Bielsku, odbyto w roku ub. kilka zgromadzeń zawodowych na terenie Czechowic—Dziedzic. Na skutek pracy organizacyjnej, jaką rozwinął związek Metalowców na tym terenie udało się to, że robotnicy firmy „Apollo" w Czechowicach, fabryki części rowerowych, postanowili przystąpić do Związku Rob. Przem. Metalowego w Polsce.

Dyrekcja firmy postanowiła za wszelką cenę nie dopuścić do utworzenia na terenie fabryki klasowej organizacji. Pod pretekstem braku pracy wyrzuciła robotnika Englerta, męża zaufania robotników, na bruk. Robotnicy, oburzeni na takie postępowanie, zareagowali w ten sposób, że przygotowali się do akcji obronnej, oraz do walki o zawarcie układu zbiorowego pracy.

W lutym r. b. Zw. Metalowców w Bielsku przedstawił firmie postulaty robotników, m. in. również postulat uregulowania kwestii mężów zaufania.

Na terenie fabryki „Apollo" istniał dotychczas stan bezumowny. Warunki pracy i płacy były niżej krytyki. Ciągłe obniżki stawek akordowych, prześladowanie oraz wyrzucanie robotników na bruk — oto fakt na porządku dziennym.

Po otrzymaniu przez firmę postulatów robotniczych dyrekcja natychmiast zwołała zebrania, na których oświadczyła, że „Związek Metalowców jest robotnikom niepotrzebny" — i tłómaczyła, że dyrekcja „chce dobrze żyć z robotnikami". Macie przecież — powiada dyrektor — orkiestrę, urządzimy wycieczkę i t. d." Kiedy robotnicy na te frazesy nie zwracali uwagi, firma zastosowała inną metodę: zwróciła się do „Ozonu".

Akurat w tym czasie dyrektor firmy, p. Geymayer, otrzymał nakaz opuszczenia granic Polski. Pan ten bezzwłocznie urządził zebranie robotników, na którym zastraszył załogę, grożąc zlikwidowaniem fabryki i t. d. W obronie hitlerowca, Geymayera oświadczyli się „ozonowcy". Natychmiast p. Geymayer zwołał ponownie zebranie przy pomocy różnych „podskakiwiczy" firmy. Na takim zgromadzeniu zjawił się sam „wódz" „Ozonu" z Czechowic, znany „turysta" polityczny p. Zieleźnik, wójt gminy Czechowice. Oczywiście ozonowcom chodziło o to, aby przy tej okazji zmontować swą organizację.

P. Geymayer pozostał w Polsce i postanowił odwdzięczyć się „Ozonowi". Na terenie fabryki założono organizację „ozonową" i dyrekcja wyraziła zgodę na potrącanie składek na rzecz „Ozonu", poczym przystąpiono do „regulacji" płac godzinowych. Wszystko to działo się za kulisami bez wiedzy robotników. Układu zbiorowego pracy nie zawarto.

Robotnicy w odpowiedzi na takie załatwienie kwestii podpisali zbiorową deklarację następującej treści:

DEKLARACJA ZBIOROWA ROBOTNIKÓW (C) FIRMY „APOLLO" W CZECHOWICACH.

„Po gruntownym zapoznaniu się z całokształtem kwestii, wysuniętych przez Zw. Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Sekr. Okręgowego w Bielsku, w sprawie postulatów robotniczych, w piśmie z dnia 7 lutego 1939 roku, oraz ze stanowiskiem firmy w tej materii, a w szczególności z treścią pisma z dnia 10 marca r. b., skierowanego do Inspektoratu Pracy w Bielsku, oświadczamy:

Dziki stan bezumowny, jaki istnieje na terenie fabryki „Apollo" w Czechowicach jest niewątpliwie powodem ciągłych niepokojów oraz niezadowoleń wśród załogi fabrycznej.

Żyjemy przecież w Polsce i to w wieku 20-ym. Ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 roku o układach zbiorowych pracy stanowi niewątpliwie doniosly akt w całokształcie stosunków społecznych.

Kodeks Zobowiązań, art. 445 § 2, wyraźnie wskazuje, że „Układ zbiorowy powinien być zawarty na piśmie". Wreszcie istnieje cały szereg zarządzeń w Polsce, z których wynika, iż związki zawodowe są powołane do tego, aby układy zbiorowe pracy zawierały.

Firma „Apollo" w Czechowicach, która wzbrania się zawrzeć układ, nie może być „wyspą" DZIKICH WARUNKÓW PRACY I PŁACY. Częściowa „regulacja" płac wcale nie usunęła dalszej możliwości stosowania przez firmę. Dyrekcja za tym nadal ma wolną rękę do obniżania bezkarnie tak płac godzinowych, jak również stawek akordowych.

Taki stan rzeczy powoduje właśnie zamęt w pracy z powodu wyrządzania krzywdy robotnikom.

Znane metody firmy, polegające na tym, że sama dyrekcja „reguluje płace z robotnikami (sami)" mają właśnie wyrafinowany cel, aby przy tej okazji — kiedy indywidualnie rozmawia się z robotnikami — móc ich bezkarnie ograbiać oraz prześladować, — tak jak było dotychczas — wreszcie, aby bardziej opornych (Englert) śmiało wyrzucać na bruk.

Z TYCH WZGLĘDÓW DOMAGAMY SIĘ KATEGORYCZNIE ZAWARCIA UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY.

Komedię, jaką urządzają „ozonowcy" — i to przy pomocy dyrekcji — jak najbardziej potępiamy!

Zwoływanie zgromadzeń przez dyrekcję przy pomocy agitatorów „ozonowskich" jest wymownym dowodem tego, że „spółka" ta nie ma nic spólnego z obroną interesów robotniczych, lecz przeciwnie.

Rozbijanie solidarności robotników — oto przede wszystkim cel tych „obrońców".

Dziś pragniemy, stwierdzić dwa fakty:

1) że za niedojście do zawarcia układu zbiorowego pracy ponoszą całkowitą odpowiedzialność „ozonowcy", a więc tym samym — za wyzysk i krzywdę, wyrządzaną robotnikom przez firmę, również odpowiedzialność spada na rzekomych „obrońców" — ozonowców.

2) Oświadczamy publicznie, że robotnicy w odpowiednim momencie przystąpią do dalszej akcji. Demaskując rzekomych „obrońców" robotniczych, wzywamy robotników firmy „Apollo" w Czechowicach do zerwania z tą kliką.

Mając doświadczenie z lat ubiegłych, musimy stanąć twardo i nieugięcie w szeregach Klasowych Związków Zawodowych, a nie ulega wątpliwości, że wówczas zawrzemy układ zbiorowy pracy — i to jeszcze w roku 1939.

METALOWIEC.

O umowę zbiorową budowlanych w Mielcu

Robotnicy budowlani w Mielcu i okolicy, zorganizowani w Centr. Zw. Rob. Przem. Budowlanego, Ceramicznego i Pokr. Zawodów, oraz w Związku miejscowym Rob. Budowl. wiejskich, przystąpili do akcji o zawarcie układu zbiorowego w miejsce dotychczas obowiązującego orzeczenia Inspektora Pracy, które nie uwzględniło szeregu zawodów w tym orzeczeniu, oraz nie objęło istotnych spraw, jak uregulowania płac w akordzie, czasu wypłat, sprawy odpowiedzialności przedsiębiorców, delegatów robotników i spraw, związanych z bezpieczeństwem i higieną pracy. Ponadto robotnicy zażądali podwyższnia dotychczasowych płac.

Konferencje, zwołane przez Insp. Pracy, nie dały rezultatu, gdyż przedsiębiorcy powołują się na to, że mała część robotników, należąca do Ch. Z. Z. i OZN, już zgodziła się na dotychczasowe warunki, a nawet na obniżenie stawek płac kobiet, zatrudnionych na budowlach, z 40 na 30 gr. godz., proponując przyjęcie tych warunków dla wszystkich robotników.

Nieodpowiedzialne czynniki wystąpiły z różnymi drobnymi szykanami, które powodują rozgoryczenie u robotników.

Zamykanie Domu Robotniczego, groźby przyjmowania tylko protegowanych — wcale nie sprzyjają załatwieniu zatargu. Po ostatniej konferencji, zwołanej przez Insp. Pracy, Zarząd miasta Mielca opieczętował Dom Robotniczy, utrudniając w ten sposób prowadzenie robotnikom normalnej pracy organizacyjnej.

Wobec powyższego uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 3 kwietnia 1939 r. w sali miejskiej Straży Pożarnej robotnicy budowlani miasta Mielca w liczbie ponad 400 osób, zakładają energiczny protest przeciwko postępowaniu Zarządu m. Mielce, który wbrew istniejącemu aktowi prawnemu, ustanawiającemu, iż właścicielem Domu Robotniczego w Mielcu jest Tow. Uniwersytetów Robotniczych i Związek Pracowników Fizycznych, opieczętował Dom Robotniczy, biura Tow. Uniw. Robotn. oraz biura robotników Centralnego Związku Rob. Przem. Budowl. Drzewn., Ceram. i Pokr. Zawodów, utrudniając robotnikom normalne załatwienie ich spraw organizacyjnych, gdyż książki Związku pozostały w opieczętowanym przez Zarząd miasta lokalu.

Zgromadzeni widzą w postępowaniu Zarządu miasta Mielca, a w szczególności p. burmistrza, wyraźną szykanę w stosunku do robotników, a szykanę tymbardziej niezdrową, że spowodowaną w okresie rokowań o układ zbiorowy dla Mielca i powiatu i tym niebezpieczniejszą, że spowodowaną w okresie, kiedy potrzebne jest jaknajwiększe skonsolidowanie w okresie wzmożonych przygotowań do obrony kraju".

Ponadto z powodu zarzutów na konferencji ze strony przedsiębiorców, że robotnicy nie wczuwają się w położenie Państwa i myślą tylko o sobie, robotnicy, pomimo, że są wyczerpani po zimie i mają niskie zarobki i odczuwają wielką drożyznę w Mielcu, uchwalili wśród oklasków i zapału następującą rezolucję:

„Zgromadzeni robotnicy, doceniając powagę obecnej sytuacji Państwa, uchwalają zadeklarować każdy z pracujących conajmniej jedną obligację na dwadzieścia złotych na pożyczkę obrony przeciw lotniczej, spłacanej w ratach przy wypłatach tygodniowych na podstawie pisemnych deklaracyj robotników".

Otwarcie zwierzyńca w lesie Wolskim

Zwierzyniec w Lesie Wolskim, na skutek zawleczenie pryszczycy w okresie zimowym był zamknięty dla publiczności.

Obecnie zwierzyniec ponownie został udostępniony zwiedzającym.

Sposób zwiedzania reguluje regulamin, wywieszony u wstępu do zwierzyńca, z którym publiczność winna zapoznać się przed zwiedzaniem.

Opłaty za zwiedzanie wynoszą: 50 gr. od osób starszych i 20 gr. od młodzieży szkolnej i szeregowców W. P. i P. P. Ponadto zwiedzający mogą korzystać z następujących zniżek: urzędnicy państwowi, samorządowi, oficerowie i podoficerowie W. P. i P. P. w wysokości 50% za okazaniem legitymacji służbowej, t. j. po 25 gr od osoby, młodzież szkolna w grupach powyżej 25 osób po 10 gr. od osoby, wycieczki zbiorowe osób w wieku pozaszkolnym w grupach od 25—50 osób, po 25 gr. od osoby, a powyżej 50 osób po 15 gr. od osoby. Niezależnie od powyższych, wprowadzono roczne karty wstępu dla osób dorosłych w cenie 3 zł. i dla młodzieży szkolnej 1.50 zł. Można nabywać również bloczki na okaziciela z ważnością 10-razowego zwiedzania dla osób dorosłych w cenie 2,50 zł. i dla młodzieży szkolnej 1 zł.

Dzieci w wieku przedszkolnym mają wstęp bezpłatny; podobnie jak dzieci z zakładów opiekuńczych, ochronek i półkolonij dla dzieci bezrobotnych.

Baczność Jaworzno!

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Jaworznie urządza 16 b. m. w sali Domu Robotniczego o godz. 10 rano

odczyt p. t.

„FASZYZM A RELIGIA".

Odczyt wygłosi tow. mgr. **Stefan Matuszewski** z Warszawy.

O liczny udział uprasza Zarząd. Wstęp 20 groszy.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa, 12 kwietnia: „Pan Damazy".

„PAN DAMAZY", komedia Józefa Blizińskiego, w opracowaniu scenicznym reż. Wacława Nowakowskiego, będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego, która odbędzie się jutro.

Środa 12.IV: „Pan Damazy".

Kina

ATLANTIC: „Suez" i „Jej kochany chłopiec".

PROMIEŃ: „Królowa Śnieżka".

ŚWIT: „Mikado".

UCIECHA: „Włóczęgi".

WANDA: „Kibic".

Radio krakowskie

ŚRODA, 12 kwietnia.

6.57 Pieśń poranna. 8. Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 14. Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgł. katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego. 14.40 Odczyt p. t. „Samorząd w kościele katolickim na ziemiach polskich" wygł. ks. dr. T. Kurowski. 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Wiadomości gospodarcze. 18. „Życie w anegdocie". 18.10 Duet fortepianowy. Wyk.: M. Rudówna i A. Müller. 21.50 Lokalne wiadomości sportowe. 21.55 Omówienie imprez sportowych. 22. Odczyt: „Teoria komórkowa Teodora Schwanna" (w 100-ną rocznicę) wygł. dr. J. Biborski, as. U. J.

CZWARTEK, 13 kwietnia

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka z płyt oraz wiadomości bieżące. 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich. 11.25 Sławne orkiestry z płyt. 14. Muzyka obiadowa z płyt. 14.50 Program na dzień następny. 14.55 Wiadomości gospodarcze. 18. „Dobry wieczór państwu". 18.10 Sławni pianiści (płyty). 21.45 Lokalne wiadomości sportowe. 21.50 „Ofiara zielonego fraka i żółtej kamizelki" — szkic literacki. 22.05 Koncert popularny w wyk. Tria salonowego. 23.05 Zakończenie audycyj.

Radio Śląskie

ŚRODA, 12 kwietnia.

5.30 „Dzień dobry". 6.30 Program na dziś. 14. Muzyka rozrywkowa z Katowic. 14.40 „O Instytucie Gospodarczym w Snopkowie" — pogad. 14.50 Wiad. bieżące i giełda. 18. Aud. okolicznościowa. 18.25 Wiadomości sportowe. 21.50 Przegląd aktualności gospodarczych Śląska. 22. Koncert rozrywkowy w wyk. śląsk. kwartetu ludowego. W przerwie ok. g. 22.20: „Straszna ciotunia" — skecz wg. pomysłu Robera i Withera w oprac. Z. Lipczyńskiego. 23.05 Zakończenie programu.

CZWARTEK, 13 kwietnia

5.30 „Dzień dobry"—wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 W królestwie operetki z płyt. 14. Muzyka rozrywkowa w wyk. orkiestry Rozgłośni katowickiej. W przerwie ok. g. 14.20 „Zioła w lecznictwie domowym" — pog. 14.50. Chwilka społeczna. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 18. Poradnik sportowy dla pracowników fizycznych. 18.10 „Z albumu speakera". 18.25. Wiadomości sportowe. 21.45 Rozmowa ze słuchaczami. 21.55 „Przy kominku" — audycja słowno-muzyczna. 23.05 Zakończenie programu.

Ogłoszenia drobne

Redaktor: JERZY CESARSKI

Drukarnia „Robotnik" Warszawa, Warecka 7.